Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

10 gr. ABC 10 gr.

PR

NOWINY CODZIENNE

„ABY WSZYSCY CHRZEŚCIJANIE LEPIEJ WYPLENIALI ŻYDÓW, NIŻ SIEBIE WYPLENIĆ PRZEZ NICH DOZWOLILI".

Mikołaj Rej z Nagłowic — „Postylla polska", 1556.

Nr. 279 — Warszawa, poniedziałek 28 września 1936 r. — Rok XI

Interesy Polski wobec dewaluacji franka

Czy dostaniemy mniejszą pożyczkę?

Sprawa stosunku Banku Francji do Banku Polskiego

Zagadnienie wpływu dewaluacji franka na nasze położenie finansowe poruszyliśmy już w ogólnych ramach wczoraj. Obecnie zwrócić należy uwagę na to, co mówi się w kołach finansowych o wpływie dewaluacji franka na różne rozrachunki polsko - francuskie. Przede wszystkim mamy długi opiewające na franki francuskie.

We Francji mamy długu na sumę 2.291 milionów franków francuskich. Są to długi wobec rządu francuskiego, które obecnie nie są obsługiwane. Teoretyczny nasz zysk na tym zadłużeniu wyniesie 200 — 280 milionów złotych. Zysk ten jest teoretyczny, gdyż i tak sprawa tego długu musi być jakoś ostatecznie uregulowana w drodze skreślenia lub t. p.

Poza tym zadłużenie nasze z tytułu pożyczki na budowę kolei Śląsk — Gdynia wynosi 400 milionów fr. fr., na czym zaskujemy 35—50 milionów złotych, gdyż oczywiście dług ten powinien być zdawaluowany.

Poza tym jest jeszcze sprawa stosunków finansowych między bankami emisyjnymi Francji i Polski. W razie słusznego jej załatwienia, Bank Polski zyskać winien 50—70 milionów złotych, co odpowiednio poprawiłoby jego sytuację.

Poza tym jeszcze jedna sprawa budzi ogólne zainteresowanie: chodzi o to, że obietnice pożyczki francuskiej dla Polski opiewają, o ile nam wiadomo, na kwoty wyrażone we frankach francuskich. Nasuwa się pytanie, czy wobec dewaluacji pożyczka francuska, która i tak ma być towarowa, obliczona będzie w frankach dawnego, czy też nowego parytetu.

Wszystkie te sprawy wymagają obecnie uregulowania. Co się tyczy specjalnie handlu francusko - polskiego, to zauważyć należy, że obecne umowy handlowe oraz dewizowe przystosowane są do dawnego kursu franka, obecnie zaś wymagają rewizji. Można to zilustrować na przykładzie: cena szampana, wyrażona w złotych polskich spadnie. Stąd mogłoby powstać uprzywilejowanie dla handlu francuskiego w Polsce gdybyśmy nie dostali odpowiednich rekompensat.



Sędziwy szef harcerstwa całego świata Baden-Powell z córką w dniu jej zaślubin z p. Clay.

Pod murami Alkazaru

Sprzeczne wiadomości

LA CORUNA, 26. 9. (PATT) RADIOSTACJA POWSTANCZA DONOSI, ŻE ODDZIAŁ PPŁK. ASENSIO ZAJĄŁ ALCAZAR W TOLEDO, ZMUSZAJĄC DO UCIECZKI WOJSKA RZĄDOWE.

PARYŻ, 27. 9. (PAT.). Specjalny wysłannik agencji Havasa na froncie Toledo donosi: po ciężkich walkach, stoczonych rankiem straże przednie armii gen. Franco podeszły wczoraj o godz. 18-ej prawie pod same mury Toledo.

Oddziały pułk. Asensio przygotowują się do walki i zajęły pozycje wyjściowe w odległości mniej więcej 1 klm. od miasta.

Akcja ta pozostaje w ścisłym związku z akcją garnizonu Alcazaru.

Na północy

LA CORUNA, 27. 9. (PAT). Sztab 8-ej dywizji wydał wczoraj o godz. 22-ej komunikat, według którego oddziały wojsk powstańczych zajęły m. Mondragon koło Bilbao.

BURGOS, 27. 9. (PAT). Bombardowanie Bilbao i Santander trwa w dalszym ciągu Wiele gmachów państwowych zostało zburzonych, m. in. dworzec w Bilbao. Dwa samoloty rządowe zostały strącone. Eskadra narodowa zbombardowała lotnisko rządowe, niszcząc trzy samoloty.

Nowy strajk w Paryżu

PARYŻ, 27.9. Wczoraj wybuchł poważny strajk we wszystkich przedsiębiorstwach transportów rzecznych. Strajk ten nie objął jedynie berlinek prowadzonych przez samych właścicieli.

Doboszyński studiuje średniowiecze

Zezwolenie władz sądowych

Na skutek prośby obrony inż. Doboszyńskiego, władze sądowo-śledcze zezwoliły na dostarczanie przez rodzinę książek naukowych treści historycznej. Doboszyński studiuje w więzieniu historię średniowiecza.

Wielkie i kosztowne polowania

Na terenie Karpat Wschodnich odbywają się obecnie wielkie polowania na jelenie. W polowaniach bierze udział wielu myśliwych zagranicznych, którzy zakupili odstrzał w lasach państwowych.

Relacje z terenów myśliwskich stwierdzają, że tej jesieni poluje w Karpatach o 150 proc. więcej myśliwych zagranicznych, aniżeli w roku ubiegłym. Świadczy to o skuteczności propagandy polowań w Polsce zagranicą. Odstrzał jednego jelenia kosztuje średnio około 600 zł., poszczególne odstrzały kosztują od 350 zł. do 1700 zł.

W polowaniach obecnych bierze udział wielu Niemców, Francuzów i Anglików zwłaszcza w rejonie Worochty oraz nadleśnictwa Sołotwina, Mizuńska, Zielona, Suchodół i Jawornik.

Pierwsze wieści z Łodzi

Olbrzymia frekwencja wyborcza

Żydzi manifestacyjnie głosowali na PPS

ŁODZ, 27. 9. (Tel. wł.). Godz. 18.30. Przebieg wyborów dotychczas spokojny. W mieście skoncentrowano znaczne siły rezerwy policyjnej, dochodzącej do 1.000 ludzi. Na ul. Piotrkowskiej posterunki policyjne stoją co 30—40 kroków, w okręgach czysto żydowskich co 10 kroków.

Burzliwa była noc, poprzedzająca wybory. Na kilku ulicach wynikły krwawe bójki. Są ranni.

Frekwencja w biurach wyborczych bardzo duża. Do godz. 1-ej w południe głosowało około 50 proc. uprawnionych wyborców. Spodziewać się należy, że frekwencja osiągnie co najmniej 80 proc. Żydzi głosowali masowo i manifestacyjnie na socjalistyczną 2-kę.

W związku z zajściami przedwyborczymi na terenie Łodzi aresztowano kilkudziesięciu narodowców. Wśród zatrzymanych są mężowie zaufania, delegowani przez obóz narodowy do komisyj wyborczych, kandydaci na radnych oraz kilku kierowników placówek.

W trzecim okręgu wyborczym złożono znaczną ilość kartek na nieistniejącą listę Nr. 13. Są to zapewne głosy nieprzejednanych komunistów, którzy nie chcieli głosować, pomimo wezwania kierownictwa partii, ani na dwójkę PPS, ani na listy żydowskie. O daleko posuniętej organizacji elementów żydowskich podczas obecnych wyborów świadczy fakt, że wyborcy - żydzi w licznych, zwartych grupach pośpieszyli do urn wyborczych już we wczesnych godzinach rannych, kiedy ludność polska była przeważnie w kościołach. Po południu żydzi zniknęli z biur wyborczych, z ulic, zamykając się w swych mieszkaniach.

Zamknięcie głosowania o godz. 7-ej wieczorem.

O ujście Wisły

Sprawa Gdańska należy do spraw, które co pewien czas wysuwają się na plan pierwszy. Dziś znowu jest ona jedną z najważniejszych spraw polityki polskiej. Stopniowe, faktyczne opanowywanie Gdańska przez Niemców zmusza nas do baczności.

Problem Gdańska — powtarzano to już niejednokrotnie — jest problemem naszego dostępu do morza. Całkowite opanowanie Gdańska przez Niemców musi w stosunkowo krótkim czasie doprowadzić do utraty całego Pomorza, musi całkowicie odciąć Polskę od szerokich dróg na cały świat.

Stąd sprawa posiadania Gdańska jest dla Polski prawem życia i śmierci. Jeśli Niemcy będą chciały całkowicie i formalnie przyłączyć go do Niemiec, to muszą być przygotowani na to, że oznacza to wojnę z Polską.

Dlatego niezmiernie szkodliwe są czasami wygłaszane zdania, że właściwie wpływy faktyczne Niemiec na terenie Gdańska są tak silne, że Polska nie ma już tam nic do stracenia. Dopóki istnieje dzisiejszy stan prawny, dopóty Polska ma zawsze szanse odzyskania tego, co jej się na terenie Gdańska należy. Formalne przyłączenie Gdańska do Niemiec oznacza dla nas zakończenie sprawy Gdańska. Wtedy jedynie na wypadek wojny moglibyśmy swe prawa odzyskać.

Wszelkie głosy słabości i niezdecydowania w tej sprawie osłabiają nasze stanowisko. Im wyraźniej damy Niemcom do zrozumienia, że w sprawie gdańskiej nie uznajemy kompromisów, tym bardziej Niemcy będą się z naszym stanowiskiem liczyli, tym bardziej oddala się niebezpieczeństwo wojny.

Jesteśmy niesłychanie dalecy od prowokowania Niemców. Dziś, gdy te właśnie siły międzynarodowe, które swojego czasu doprowadziły do niejasnego stanu prawnego na terenie Gdańska, bardzo chętnie by nam ten Gdańsk przy okazji ofiarowały, Polska nie chciałaby korzystać z takiego „prezentu", bo ceną, którą musielibyśmy za ten „prezent" zapłacić byłby przemarsz wojsk czerwonych przez Polskę, byłaby wojna europejska, a wojna europejska dziś, to otwarcie drzwi komunizmowi i tym wszystkim konsekwencjom, jakie komunizm z sobą przynosi.

Polska więc nie chce takiego daru przypominającego konia trojańskiego, jakim ją częstują różne międzynarodówki. Ale Polska może również żądać od Niemiec w imię zachowania pokoju i zachowania cywilizacji europejskiej, tego by nie zmuszały nas do tej wojny. Bo jeszcze raz trzeba wyraźnie powiedzieć: targnięcie się na nasze prawa w Gdańsku — to wojna. Niemcy powinny sobie zdawać sprawę, że atakowanie praw Polski na terenie Gdańska, to robota na rzecz międzynarodowego żydostwa, które tylko czyha na okazję, by wywołać konflikt europejski, a w konsekwencji doprowadzić do światowego października. Takie rozwiązanie nie leży chyba w interesie Niemiec dzisiejszych.

I dlatego zarówno w interesie Polski, jak i Niemiec jest doprowadzenie do całkowitego załatwienia sprawy Gdańska. Jedyną drogą będzie przekazanie wszelkich praw należnych Lidze Narodów na terenie Gdańska — Polsce.

Niemcy dzisiejsze, których światopogląd stoi w całkowitej sprzeczności z ideologią Ligi Narodów i prowadzoną przez nią polityką, krzywym okiem patrzą na uprawnienia Ligi Narodów na terenie Gdańska. Z drugiej strony w Lidze Narodów znaczne wpływy posiadają właśnie te czynniki, dla których nie pokój, ale wojna są pożądanym celem. Posiadanie wpływów przez takie właśnie czynniki w tak rozognionym miejscu Europy, jak Gdańsk, to niebezpieczeństwo dla pokoju światowego. Zarówno w interesie tego pokoju, jak i w interesie Niemiec leży więc przekazanie praw Ligi Narodów Polsce.

Kiedyś, gdy wpływy różnych międzynarodówek należeć będą już do przeszłości,. kiedy narody europejskie, bez narażania całości cywilizacji Europy, będą mogły sobie pozwolić na nieskrępowane załatwianie swych zatargów, wtedy nastąpić będzie mogła walka o Gdańsk. Dziś walka ta, niezależnie od jej wyniku, byłaby zgubna dla stron obu, bo przedłużyłaby panowanie wpływów międzynarodówek; doprowadziłaby do powszechnego rozstroju. Dla Polski posiadanie Gdańska, to jedna ze spraw najważniejszych i najistotniejszych. Dla Niemiec to drobny szczegół. Stąd jedynie rozwiązanie sprawy Gdańska w myśl interesów Polski może zabezpieczyć przed ewentualną wojną.

J. K.

Zmiany w ZSRR

Rykow ustąpił

MOSKWA, 27.9. (PAT). Na mocy decyzji komitetu wykonawczego Związku sowieckiego nastąpiły zmiany na stanowiskach komisarzy ludowych pocz i telegrafu oraz spraw wewnętrznych.

Rykow ustąpił ze stanowiska komisarza poczt i telegrafu. Na jego miejsce został mianowany dotychczasowy komisarz spraw wewnętrznych Jagoda.

Komisarzem spraw wewnętrznych mianowano Nikołaja Jezowa, sekretarza centralnego komitetu partii komunistycznej Związku sowieckiego przewodniczącego komisji kontrolującej partii przy komitecie centralnym.

Minister belgijski wyjechał do Warszawy

BRUKSELA, 27.9. (PAT). Minister van Isacker w towarzystwie małżonki i szefa gabinetu p. Gorisa wyjechał dziś do Warszawy, dokąd przybędzie w niedzielę po południu. Odjeżdżającego ministra żegnali na dworcu poseł R. P. Jackowski oraz zarząd belgijsko - polskiej Izby Handlowej w Brukseli. Równocześnie wyjechał do Warszawy radca handlowy poselstwa R. P. w Brukseli Litwiński.

Pogoda na dziś

Dziś — po przejściowym polepszeniu się stanu pogody, stopniowy wzrost zachmurzenia, aż do deszczu, począwszy od zachodu kraju. Chłodno. Nocą miejscami umiarkowane przymrozki. Najpierw słabe wiatry miejscowe, potem silniejsze południowe i południowo - zachodnie.

D. c. depesz i wiadomości na str. 2-ej i 6-ej

Trybuna przyjaciół i przeciwników

Akcja uzdrowienia narodowego

Niezapomniane słowa Zygmunta Balickiego

„Myśl Narodowa" drukuje artykuł zmarłego przed dwudziestu laty Zygmunta Balickiego. Podajemy kilka tak aktualnych wyjątków:

Bojkot to nie wszystko

Akcja popierania handlu swojskiego odbywa się pod hasłem b o j k o t u w nim żydów, żadna bowiem agitacja, powołująca do czynu społecznego szerokie masy ludności, bez hasła wskazującego wyraźnie i bezpośrednio, co czynić należy, obejść się nie może. Mylą się atoli również ci wszyscy, co do hasła tego, będącego tylko środkiem, usiłują sprowadzić ruch cały, posiadający cele o wiele rozleglejsze, z których nie wszyscy współdziałający zdają sobie być może dokładnie sprawę, ale który wszyscy odczuwają w sposób przynajmniej częściowy.

Trzy kwestie

Rozstrzygają się tu ni mniej ni więcej tylko trzy zasadnicze, dziejowej doniosłości i pierwszorzędnego dla narodu naszego kwestie: 1) Sprawa powstania czysto polskiego stanu średniego, zdolnego pełnić samodzielnie i w całości wszystkie przywiązane do tego stanu funkcje, a zarazem unarodowienia i spolszczenia miast naszych; 2) Sprawa żydowska jako taka, istniejąca wszędzie, gdzie się nagromadzili żydzi w większej ilości i wywierają swój wpływ swoisty na życie narodu, na którym się usadowili, u nas zaś spotęgowana do rozmiarów kwestii przyszłości naszego narodu; 3) Sprawa naszej niezależności duchowej, a więc zachowania i ustrzeżenia od rozkładu lub zwyrodnienia typu duszy narodowej polskiej. Nadto w walce o takie zdobycze nabywa społeczeństwo zalet, których nie posiadało, osiąga zyski gospodarcze i pogłębia swój patriotyzm, co już jest następstwem akcji głównej, dodatkowymi i ubocznymi jej skutkami.

Uzasadniona bezwzględność

Jeżeli zdamy sobie sprawę z dziejowej doniosłości takich zadań, jak stworzenie silnego i samoistnego polskiego stanu średniego, wejście na drogę stopniowego rozwiązywania kwestii żydowskiej i ochrona naszej niezależności duchowej przed wpływami obcymi a rozkładowymi — uznać będziemy zmuszeni, że poza hasłem bojkotu ekonomicznego żydów w Królestwie kryją się pierwszorzędne zagadnienia naszego bytu i naszej przyszłości. Wobec nich maleją do nikłych rozmiarów względy osobisto-utylitarne, trudności w rozwiązywaniu wątpliwości praktycznych, nieuniknione ofiary, a nawet być może pomimowolne niesprawiedliwości wobec jednostek. Jeżeli bezwzględność jest siłą każdego prądu, to nie ma niewątpliwie na naszym gruncie bezwzględności bardziej wytłumaczonej i uzasadnionej. Podczas gdy dla żydów przegrana grozi tylko usunięciem im się spod nóg ziemi, która miała dopiero stać się ziemią obiecaną, w niczym natomiast nie godzi w indywidualność żydostwa jako takiego, dla nas przegrana równa się usunięciu z pod nóg ziemi ojczystej i grozi zatratą naszej indywidualności narodowej. Świadomość wagi stawianych w tej grze wartości powinna rozstrzygnąć o zwycięstwie.

„Naszymi rękami..."

Obok instynktownych, wypływających niejako z ducha rasy i ze swych właściwości psychicznych, sposbów myślenia i działania, żydzi szerzą nadto wśród nas wpływy, zmierzające celowo do popierania naszymi rękami swoich własnych interesów. Posiadają oni pewne wskazania polityczne, wspólne dla rozproszonego po całym świecie żydostwa, nie skomplikowane zresztą i wypływające z zasadniczych popędów jego charakteru, jak nienawiść i mściwość, unikające walki otwartej, a korzące się pozornie przed siłą.

Ogrom przeszkód

W takich warunkach polityka narodowa polska, trudniejsza i bardziej skomplikowana niż jakakolwiek inna, ma do zwalczania nie tylko przeszkody zewnętrzne, nie tylko opozycję, naturalną zresztą, wypływająca z odmiennego pojmowania zadań bieżących, ale nadto ukryte sprężyny obcych jej celów, siejąc nienawiść, walkę wewnętrzną i rozdwojenia w łonie samego społeczeństwa polskiego.

Zygmunt Balicki

W Palestynie ciągle walki

Wielu rannych i zabitych

JEROZOLIMA, 27. 9. Wczoraj wieczorem doszło między oddziałem wojsk brytyjskich a powstańcami arabskimi do jednej z największych bitew, jakie zanotowano od czasu wybuchu rozruchów w Palestynie. Oddział strzelców szkockich zaatakował większą koncentrację powstańców koło miejscowości Jenin. Na pomoc wojskom wezwano samoloty, które zatakowały tyły głównego oddziału powstańców. Bitwa trwała kilka godzin i Arabowie ponieśli ciężkie straty. Ogółem Arabowie stracili przeszło 500 zabitych i rannych. W czasie bitwy jeden samolot brytyjski lądował przymusowo, przy czym pilot został raniony. Po stronie wojska zabity został 1 żołnierz. Oddział arabski został rozproszony.

Druga większa utarczka wywiązała się pod Hebronem w związku z napadem na kupców arabskich. Oddział wojska urządził pościg za bandytami arabskimi, którzy napadli na kupca i natrafił przy tym na oddział w składzie 50 powstańców arabskich. W czasie strzelaniny 3 Arabów zostało ranionych, a kilkunastu ranionych. Po stronie wojska został raniony 1 oficer i 1 żołnierz.

W pobliżu Nablus doszło do utarczki pomiędzy patrolem wojskowym a Arabami. 2 Arabów zostało zabitych.

W starym mieście w Jerozolimie raniony został 1 żyd, którego napadło 5 arabów. Ponadto zanotowano szereg wypadków rzucania bomb, m. in. na obóz wojskowy w Kalkilie.

JEROZOLIMA, 27. 9. W szeregu starć w ciągu ostatnich 24 godzin zabity został jeden żołnierz angielski, a dwóch oficerów odniosło rany. Po stronie Arabów było 19 zabitych i z górą 40 rannych.

Aresztowanie burmistrza w Nablus

JEROZOLIMA, 28. 9. (PAT). W Nablus odbyła się demonstracja Arabów na znak protestu przeciwko uwięzieniu burmistrza miasta przez władze wojskowe jako zakładnika, za to, że gdy wojska wkraczały kilka dni temu do Nablus, były ostrzeliwane. Burmistrz Nablusu odesłał władzom brytyjskim swoje ordery angielskie. Naczelny komitet arabski wystosował protest do Wysokiego Komisarza, żądając uwolnienia burmistrza.

W dniu dzisiejszym zanotowano dalsze wypadki teroru arabskiego. Pewien wieśniak arabski, od którego powstańcy domagali się daniny na rzecz powstania, odmówił zapłaty i został zasztyletowany.

Władze nakazały w różnych okolicach kraju zburzyć szereg domów, jako karę za udział mieszkańców w akcji terorystycznej.

Cztery miljony Polaków ginie

w morzu amerykańskim

Pusta retoryka, jałowe rozprawy

Sprawa polska w Ameryce przybrała kształty retoryki, popisów krasomówczych, jalowych rozpraw, dydaktycznych nawoływań, panegirycznych sprawozdań, opartych na imaginacji i pompatycznego nastawienia różnych referentów — chimera, która nie jest nawet cieniem nastrojów i psychiki Polonii Amerykańskiej. Nie jest dla tego, że rzecznicy Polonii stanowią zaledwie znikomy odsetek społeczeństwa polsko - amerykańskiego; że szerokie masy ich nie rozumieją i przez swą bierność czy obojętność nie kwestionują ich przewodnictwa; że wreszcie te masy a zwłaszcza młodsze pokolenie nie umie wypowiedzieć się po polsku i wogóle nie odczuwa potrzeby łączności i współpracy ani ze starszym społeczeństwem, ani z daleką Polską.

Zainteresowanie mas słowem i myślą polską najlepiej chyba zobrazuje fakt, że wegetująca na terenie New Yorku placówka kultury i literatury polskiej, księgarnia Polish Book Co., sprzedaje przeciętnie 5 lub 6 egzemplarzy tego lub owego wydania na rok — gdy Polonię w New Yorku chlubnie liczymy na 200.000 osób! Lub taki charakterystyczny rys programu poważnego czasopisma, które skonfrontowane z propozycją zwiększenia prenumeraty, wręcz oznajmiło, że zwiększony nakład równoznaczny jest z bankructwem, gdyż osiągnęło już maksymalną zdolność reklamową i każdy, ponad normę, wydany egzemplarz oznacza nieuchronną stratę. Notabene, obecny nakład wynosi zaledwie 6—8 tysięcy egz. dziennie na 200 tysięcy Polonii.

Pokarm Polonii amerykańskiej

Walka społeczeństwa polskiego z zalewem żydowskim przedstawiana jest jako uliczne burdy, wybryki antysemickie, za które Polonia Amerykańska powinna rumienić się i ubolewać. Bieda i kryzys gospodarczy składane są na zewnętrzne stosunki, a wszelki nerw życia politycznego nie znajduje ani jednej wzmianki. Mamy natomiast wieści z Polski o pożarach, morderstwach, rabunkach i zboczeniach seksualnych — a w tych warunkach trudno zauważyć i ocenić jakieś wybitniejsze wydarzenie z życia kulturalnego, naukowego czy artystycznego. Całe szczęście, że... tak mały procent społeczeństwa polskiego w Ameryce czytuje polskie gazety, że i wpływ demoralizujący nie jest tak doniosły...

Akcja ideowa

Przyjrzyjmy się samej akcji. Przedewszystkiem powódź panegiryków. Czytamy rezolucje górnolotne, skomponowane przez zacietrzewionych „działaczy społecznych", a uchwalone na pustkami świecących salach, na zebraniach, na których nawet członkowie zarządu nie stawiają się; o Federacjach i Związkach młodzieży, uznających za język urzędowy wyłącznie język angielski; o wyczynach asów sportowych, którzy nawet swoje polskie nazwiska pozmieniali. Oto obraz życia społecznego i organizacyjnego Polonii Amerykańskiej.

„Frontem do młodzieży"

Hasło „Frontem do Młodzieży" uosabia się w nagance rekrucyjnej do Lig Morskich i Kolonialnych — przy pomocy starych niezawodnych sposobów: bezpłatnych tańcówek i kieliszka mocnej, co w sprawozdaniach prasowych przeobraża się w sentymentalny i podniosły „opłatek". Albo w łożeniu poważnych sum na ekwipunek sportowy dla drużyn przy rozmaitych grupach i gminach — drużyn nigdy nie istniejących lub rozpadających się po kilku miesiącach wegetowania; w wyznaczaniu bezpłatnych przejazdów do Polski, by tę młodzież karmić szumnymi frazesami i puszczeniu samopas bez żadnych konkretnych wytycznych dla ich dalszej współpracy z Macierzą. W sporcie, tym potężnym czynniku wychowawczym i propagandowym, ograniczamy się do wyszukiwania polskich nazwisk znanych gwiazd sportowych amerykańskich.

Smutne ale prawdziwe

Pewien młody Polak amerykański tak wyraził swój pogląd — zupełnie szczerze, choć może zbyt cynicznie. Wszystkie poczynania w kierunku szerzenia tu polskości uważam za farsę, wszyscy apostołowie tej idei i działacze na gruncie polsko - amerykańskim robią to jedynie z egoistycznych pobudek — jedno dla tego, że to jest ich jedyny środek zarobkowania, inni dla otrzymania intratnych posad w organizacjach, inni znów dla wybicia się w kołach politycznych amerykańskich.

Oczywiście jest i garść bezinteresownych pracowników — za mało jednak.

Jestem przekonany, że te powierzchowne płytkie wysiłki nie przyniosą żadnych rezultatów i nie wstrzymają naturalnego porządku rzeczy — za lat dziesięć a najdłużej piętnaście, nie będzie tu Polonii, lecz społeczeństwo amerykańskie polskiego pochodzenia. Niestety, ze wstydem i żalem przyznać musimy mu rację.

Potrzeba szczerego, wielkiego wysiłku

Ten brak szczerości motywów, brak błębszego zrozumienia zadania, brak zrozumienia psychiki Polonii amerykańskiej, a zwłaszcza młodego jej pokolenia — jest przyczyną stagnacji ducha polskiego na Wychodztwie. Dlatego wszelkie próby powstrzymania procesu wynaradawiania się i amerykanizacji tego olbrzymiego odłamu naszego narodu, skazane są z góry na niepowodzenie. Tu nie pomogą żadne Ligi Morskie, ani Związki Obrony Narodowej — ich egzystencja zakończy się z ich założycielami. Starzy wymrą, a młodzież pójdzie swoją drogą. Tylko szczera celowa akcja nad zaszczepieniem w tej młodzieży pierwiastków dumy narodowej, nad uświadamianiem o jej pochodzeniu, krzewieniem kultury polskiej — pozostawi w niej zdrowe ziarna, które w przyszłości zakiełkują i rozwiną się w postaci głębokiej jej sympatii dla Polski i życzliwym ustosunkowaniu do Jej poczynań, problemów i interesów.

M. K.

Ku czci twórcy sceny polskiej

Odsłonięcie pomnika i popiersia Bogusławskiego

Ślubowanie Ludwika Solskiego

Warszawa, a wraz z nią całe społeczeństwo polskie złożyło wczoraj hołd pamięci Wojciecha Bogusławskiego, pierwszego organizatora teatru polskiego, aktora, autora i reżysera.

Nabożeństwo w Katedrze

Uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem w katedrze św. Jana, odprawionym przez ks. biskupa prof. dr. Szlagowskiego. Nawy kościoła zapełniły rzesze aktorstwa polskiego, reprezentujące zarówno wszystkie sceny warszawskie, jak i teatry prowincjonalne, które wysłały swe delegacje. Obecni byli członkowie rodziny Bogusławskiego, przedstawiciele władz, zarządu T. K. K. T., instytucji, stowarzyszeń literackich etc.

Odsłonięcie pomnika

Po nabożeństwie odbyła się na Placu Teatralnym najważniejsza część obchodu — odsłonięcie pomnika. Dookoła pomnika ustawili się tłumnie artyści. Miejsca honorowe zajęli: reprezentujący Pana Prezydenta Rzplitej wiceminister W. R. i O. P. prof. J. Ujejski, wicepremier Kwiatkowski, tymcz. prezydent miasta Starzyński, wiceprezydent Pohoski i inni przedstawicieel władz. Obecni byli również członkowie rodziny Wojciecha Bogusławskiego.

Przemówienie Józefa Śliwickiego

Po odegraniu przez orkiestrę wojskową poloneza Kurpińskiego „Witaj Królu", zagaił uroczystość prezes Z. A. S. P. Józef Śliwicki, mówiąc m. in.: „W dniu dzisiejszym uczuciem niezatartej wdzięczności, czci i najgłębszego hołdu biją serca aktorstwa polskiego ku świetlanej pamięci Wojciecha Bogusławskiego — i nie tylko serca aktorstwa, ale i tych wszystkich niezliczonych czcicieli prawdy, piękna i sztuki ojczystej, którym to dealom całe swe życie poświęcił Wojciech Bogusławski". Z kolei mówca nakreślił sylwetkę biograficzną Bogusławskiego, podkreślając wielkie zasługi tego istotnego twórcy i organizatora sceny polskiej, tego, „który pisał, grał i grających na czas późny stworzył".

Zasłona spadła

P. wiceminister prof. Ujejski dokonał następnie aktu odsłonięcia w imieniu pana Prezydenta Rzplitej. Po opadnięciu zasłony ukazał się oczom zebranych pomnik dłuta prof. Jana Szczepkowskiego. Postać Bogusławskiego w bronzie ustawiona jest na cokole ze szwedzkiego granitu, na które go czterech ścianach znajdują się płaskorzeźby, uplastyczniające syntetycznie: literaturę, taniec, względnie gest, głos i charakteryzację.

Odsłonięcie popiersia

Następnie przemawiał tymcz. prezydent miasta p. St. Starzyński. Poczem wszyscy obecni udali się do teatru Narodowego, gdzie w foyer odbyło się odsłonięcie popiersia Bogusławskiego, dłuta Pawła Filipiego. Odsłonięcia dokonał prezes Z. A. S. P. p. J. Śliwicki.

Ślubowanie Solskiego

Zabrał następnie głos dyr. Ludwik Solski, który przejmując popiersie, jako dyrektor teatru narodowego, złożył następujące ślubowanie: U podnóża odsłoniętego przed chwilą pomnika i tego popiersia, ogarniając ogrom dzieła Bogusławskiego — nietylko odczuwamy bezgraniczne uwielbienie, lecz i gruntują się w naszych sercach postanowienia, aby wiekopomnego dzieła Bogusławskiego nie roztrwonić, aby je pomnażać i wzbogacać. Ja jako dyrektor teatru Narodowego, a więc w sto zgórą lat następca Bogusławskiego na tym posterunku i jako najstarszy aktor polski, w imieniu aktorów polskich przyrzekam u stóp tego monumentu i ślubuję, iż kult i uwielbienie dla zasług Bogusławskiego staną się odtąd twórczą podnietą do ofiarnej pracy dla pożytku sprawy teatru u wszystkich działaczy teatralnych w Polsce.

Przyjmując pod opiekę twoje popiersie, nasz wielki protoplasto, wyrażamy pragnienie, abyśmy kiedyś stali się godnymi stanąć tu, obok ciebie, jako wierni wykonawcy twego testamentu.

Turcja nie obniża

funta tureckiego

ANGORA, 28. 9. (PAT). Rząd turecki ogłosił dnia 26 bm. komunikat ustalający co następuje:

1) Rząd postanowił, iż na wypadek przeprowadzenia nowych zmian wartości dewiz zagranicznych, nie dokona dewaluacji funta tureckiego,

2) Rząd jest przekonany, że obecna wartość funta tureckiego doskonale odpowiada potrzebom ekonomicznym i finansowym kraju,

3) Wartość funta tureckiego w złocie, jaką posiada on obecnie de facto w stosunku do walut wymienialnych na złoto — zostanie utrzymana,

4) Turecki Bank Centralny dokonywać będzie na tej podstawie obliczeń wartości funta tureckiego w stosunku do innych dewiz i podawać je periodycznie do wiadomości publicznej.

Schwytanie groźnego bandyty

Przodownik policji ranny

W Kocku pow. łukomski, woj. lubelskie, komendant posterunku przod. Marczuk wraz z post. Górskim natknęli się w kolonii Annopol na poszukiwanego głośnego bandytę Piotra Dudka, który znajdował się tam wraz z kilku swoimi pomocnikami. Między policjantami i bandytami wywiązała się strzelanina, w wyniku której bandyta Dudek otrzymał ciężką ranę postrzałową w brzuch, zaś przodownik Marczuk został lekko ranny w nogę. Rannego bandytę odwieziono do szpitala. Za zbiegłymi bandytami zarządzono pościg. (CIP)

Powody dymisji p. Jolliot-Curie

PARYŻ, 27. 9. Ustąpienie z rządu p. Ireny Jolliot - Curie, która piastowała stanowisko podsekretarza stanu dla spraw badań naukowych, **nie ma zabarwienia politycznego.** P. Jolliot, która bawi obecnie w Z. S. R. R., złożyła już przed wyjazdem prośbę o dymisję, ponieważ zamierza ubiegać się o katedrę fizyki na uniwersytecie paryskim i uważa, że nie może tego czynić, piastując jednocześnie stanowisko w rządzie. Dzisiejsze posiedzenie rady ministrów zaakceptowało dymisję, mianując jednocześnie na miejsce p. Jolliot znakomitego profesora fizyki, laureata Nobla, prof. Jana Perrina, który jest od kilku lat prezesem towarzystwa badań naukowych.

Złota jesień trwa w Tatrach

Zniżki kolejowe do Zakopanego

Od dnia 14 b. m. ważne już są 66 proc. zniżki kolejowe do Zakopanego na zjazd organizowany przez Ligę Popierania Turystyki pod hasłem: „Złota Jesień w Tatrach".

Zjazd ten jest niewątpliwie dużą okazją odbycia tanio, przepięknej wycieczki do Zakopanego oraz w Tatry, ponieważ karta uczestnictwa Ligi Popierania Turystyki upoważnia jednocześine do przejazdu, jedyną w Polsce, koleją linową na Kasprowy.

Zjazd do Zakopanego na „Złotą Jesień" trwać będzie do dnia 30 października b. r.

Karty uczestnictwa Ligi Popierania Turystyki, upoważniające do otrzymania 66 proc. zniżki kolejowej oraz do przejazdu koleją linową, otrzymywać można w biurach podróży „Orbis" i „Wagons Lits//Cook" oraz w placówkach Towarzystwa „Ruch".

Polemika

„Warszawski Dziennik Narodowy" w artykule wstępnym prof. R. Rybarskiego wskazuje na głęboką różnicę stanowiska bohaterskich obrońców Alkazaru i... stanowiska 16 oskarżonych komunistów w procesie moskiewskim. Tu bohaterska walka o swe ideały, tam zupełne upodlenie:

Moskiewski proces trockistów wykazał, że upodlenie moralne człowieka może dojść do nieprawdopodobnych granic. Starzy rewolucjoniści znieważają siebie, by ratować życie. Nie wiadomo, czy silniejszym było uczucie strachu, czy też przeważył tu cynizm w traktowaniu zasad moralnych. Można wskazywać na różne okoliczności, które tu działały: na przepojenie poglądu na świat tych ludzi pierwiastkiem materialistycznym, dalej na odrębność rasową tych „rewolucjonistów"; w każdym razie nie każda cywilizacja i nie każda filozofia życiowa może ściągnąć człowieka na takie dno moralne.

A oto kontrast. W dalekiej Hiszpanii garstka młodzieży broni się od kilku tygodni w ruinach Alkazaru. Toczy walkę beznadziejną, walkę, która w chwili jej podjęcia nie rokowała odrazu sukcesu. Gotowa jest umrzeć w imię honoru; woli umrzeć, niż poddać się przewadze.

To kontrast dwóch światów, dwoch cywilizacji. Cywilizacji materialistycznej i cywilizacji religijnej.

Co się tyczy światopoglądu materialistycznego i spraw z tym światopoglądem związanych, warto zauważyć, z jak nielicznymi wyjątkami mętne stanowisko wobec doniosłych wydarzeń gospodarczych zajęła prasa warszawska. Typowym okazem bałamuctwa może tu być artykuł wstępny „Kuriera Porannego". Pisze on tak:

Francja przeprowadziła dewaluację waluty. Jeden z ostatnich już krajów, który latami karmił się złudzeniem, że kryzys ustąpi sam i że czynna wobec niego postawa jest „szkodliwym eksperymentem" uległ naporowi czynników, które od lat przeobrażają fizjognomię świata i — wyrzekłszy się już przed kilku miesiącami roli ostatniego bastionu „klasycyzmu" ekonomicznego — zrezygnował obecnie z wierności „klasycyzmowi" monetarnemu.

Nam się coś zdaje, że wszystkie odstępstwa od klasycyzmu, które robi rząd Bluma (np. przymusowy wykup złota, są tylko zarządzeniami przejściowymi. Rzeczą istotną w klasycyzmie walutowym jest nie taki lub inny parytet, lecz swoboda wymiany waluty krajowej na pieniądz innych państw, swoboda międzynarodowej wymiany towarowej i stały kurs pieniądza w stosunku do złota. Porozumienie walutowe angielsko - amerykańsko - francuskie ma właśnie na celu wprowadzenie wolności obrotów międzynarodowych i ustalenie kursu walut. Jest więc próbą powrotu do klasycyzmu w gospodarce światowej.

Nawiasem mówiąc odstępstwa od klasycyzmu, jak wspomniany już przymusowy wykup złota, nie są groźne. Ciekawe, ilu ziomków p. Bluma pośpieszy do kas Banku Francji, by wymienić sztaby złota na franki według dawnego, niższego kursu? Sądzimy, że niewielu.

W dalszym ciągu „Kurier Poranny" poczuwa się do obowiązku wyjaśnienia swym czytelnikom trudnego dylematu stosunku dewaluacji do polityki społecznej Bluma, i pisze tak:

Oczywiście, żywioły, które obecnie stoją u steru rządu musiały zamanifestować wrogi stosunek do polityki, która przez amputację pieniądza odejmuje masom pracującym, to, co uzyskały pod postacią zwyżki płac. Ale wola przeprowadzenia doniosłych reform znalazła się w jaskrawej kolizji z zamanifestowaną dążnością do utrzymania „klasycznych" zasad walutowych; polityka stałości pieniądza i nieskrępowanej swobody obrotu dewizowego nie dała się pogodzić z polityką finansową, opierającą się na założeniach, całkowicie sprzecznych z zasadami tradycyjnymi.

Przetłumaczmy to na język zrozumialszy: Masy pracujące stracą to, co zyskały dzięki zwyżce płac. Winę za to ponosi klasycyzm. Nie dało się go utrzymać przy nowej polityce społecznej.

Jeżeli się rozumie, że nowa polityka walutowa Francji jest właściwie nadal klasyczna i że ten klasycyzm uderza po kieszeni robotnika francuskiego, to rozumie się już wszystko. Nie trzeba tylko udawać przyjaciela robotników. P. Blumowi radzimy, by na terenie warszawskim wybrał sobie zdolniejszych adwokatów, niż tych z „Kuriera Porannego".

Tenże sam „Kurier Poranny" w dalszym ciągu bohatersko walczy z Doboszyńskim. Wyciągnął jakiś artykuł Chestertona, w którym ten opowiada o rozmowie swej z pewnym Słowianinem. Słowianinowi temu Chesterton tłumaczył, iż intelektualiści, a także pisarze, nie mogą być politykami.

Co do nas, pragniemy tylko zauważyć, że znaliśmy dobrych pisarzy, którzy nigdzie indziej jak w Polsce odegrali zupełnie decydującą rolę w polityce, bez sprzeciwu ze strony „Kuriera Porannego".

Przepraszając czytelników, musimy zająć się jeszcze jednym wystąpieniem „Kuriera Porannego". Oto wyciąga on oświadczenie pewnego organu jednej z kurii metropolitalnych, w którym o jednym z pisarzy czytamy, że jego katolicyzm nie jest stuprocentowo pewny.

Istotnie trudno wymagać, by poglądy wszystkich pism katolickich w Polsce były jednomyślne. Nieomylny jest tylko Ojciec św. Każdy człowiek w swoim rozumie może znajdować kryteria pozytywne dla oceny faktu, który katolicyzm jest dobry, a który zły. W prasie natomiast można znaleźć pewne kryteria negatywne. Mianowicie rodzaj katolicyzmu, szeroko wychwalany przez materialistów i wrogów Kościoła, jest prawdopodobnie nie zupełnie dobry.

Orgia bezmyślnych okrucieństw w Hiszpanii

Szał ogarnął czerwonych milicjantów

„Wyścig krwi" między Madrytem i Barceloną

Paryż, we wrześniu

Jest obraz Goyi, tchnący niesłychanym realizmem, nie pamiętam już z jakiej wojny w Hiszpanii scenę ową przedstawia. Na pierwszym planie w kolorach ciemnych i gwałtownych w oczach przerażonego tłumu odbywa się właśnie rozstrzelanie. Wśród skazańców i trupów pomordowanych ofiar mieszczanie, księża, chłopi — wszystkie stany. Na drugim planie obrazu miasteczko, otoczone starożytnymi murami, oblane cichym spokojnym światłem. Ten kontrast między gwałtem, a nieprawdopodobnym wprost spokojem, tem bardziej potęguje wrażenie szału bezrozumnego, który zdaje się kierować zbiorowym mordem.

Obraz ten nie raz staje mi przed oczyma, gdy obserwuję wypadki w Hiszpanii z ubocza wprawdzie, bo z Francji, niemniej z dość bliska, by się zorientować w przebiegu.

La Passionaria

Niedawno przybyła tutaj sławna rewolucjonistka hiszpańska „La Passionaria" witana wprost entuzjastycznie przez tłum swoich rodaków, który jakoś jednak nie kwapi się na front hiszpański. Przybyła, jak się zdaje, by wpływem swym wymóc na rządzie francuskim zwiększone dostawy amunicji i broni dla wojsk rządowych, a także aby naradzić się z delegatami kominternu, urzędującymi prawie jawnie w Paryżu.

Dyktator Barcelony

W parę dni później przyjechał do Paryża 28-letni komendant milicji czerwonej w Katalonii Jaime Miratvilles, pan życia i śmierci w Barcelonie, wobec którego, jak mnie z entuzjazmem jeden z moich znajomych komunistycznych poinformował — prezydent Katalonii Companys jest... pędrakiem, cieniem cienia. Z racji tych przyjazdów lewicowe i komunistyczne pisma francuskie ogłosiły panegiryki na cześć swych gości, wyliczając niezwykłe ich zasługi dla rewolucji. I bez najmniejszego wstydu, ba, z dumą, jak z najbardziej pochwały godnego czynu, stwierdziły, że „La Passionaria nawiasem mówiąc stara i brzydka niewiasta, zyskała swe nom de guerre jeszcze w czasie rozruchów w Oexedo w 1934 r. przegryzając przed frontem rozentuzjazmowanych milicjantów gardło księdzu przychwyconemu na niesieniu pomocy religijnej konającym żołnierzom, którego w chwilę później „wykończyła" z rewolweru „żeby się nie męczył".

600 „czarnych królików"

Miratvilles z dumą chwalił się do swych przyjaciół francuskich, iż posiada na swym sumieniu przeszło 600 „czarnych królików" (tak „żartobliwie" nazywa księży i zakonników) z Katalonii, których kazał zgładzić urządzając na nich, jak na zające formalne polowania.

Organizuje on specjalne oddziały milicjantów specjalizujących się w tego rodzaju „operacjach", przebiegają one całą Katalonię w poszukiwaniu ofiar.

Arcybiskup kardynał z Tarragony jedynie dlatego uniknął podobnej śmierci, że w drodze na miejsce egzekucji spotkał oddział policji, która powołując się na rozkazy władz wyższych, wyrwała purpurata z rąk krwiożerczej bandy i przewiozła na statek włoski.

Polowania na ludzi

W „polowaniu" na ludzi specjalnie zwraca się uwagę na księży, jako na grubszą zwierzynę. Zwykłe płotki — ludność cywilna, mordowana jest za byle co n. p. za nie wstawanie z krzesła, podczas „Międzynarodówki". — Wystarczy zresztą by na kogokolwiek wskazano ze słowami: — „To forcysta". Barcelona zresztą specjalizuje się obecnie w „upowszechnianiu" własności przez systematyczne i planowe grabienie wszystkich „nie stowarzyszonych" mieszkańców.

Rabunek kościołów

B-cia Tharoud w swej korespondencji z Barcelony opisują rabunek i dewastację jednego z kościołów, który następnie podpalono. Na uwagę — że przecież w tym kościele są cenne dzieła sztuki, odpowiedział jeden z podpalających „No to co, gwiżdżemy na nie. Zaczniemy wszystko od początku".... Widać z tej samej przyczyny zniszczono wspaniały zabytek sztuki średniowiecznej słynny na cały świat klasztor w Mousenet.

Wyścig krwi

Tyle o Barcelonie. Madryt też nie pozostał w tyle, tak iż śmiało można mówić o wyścigu krwi między tymi dwoma miastami. Prezydent Asyna zaraz na początku wojny domowej zapewnił bezpieczeństwo Augustynom zamieszkującym w byłym zamku królewskim Eskurial pod Madrytem ponieważ jest ich uczniem. Przed paroma dniami wszyscy ci zakonnicy w liczbie 116 zostali wymordowani, mimo gwarancji prezydenta republiki! W samym Madrycie pracują bez przerwy trybunały ludowe, które skazują na śmierć bez przesłuchania nawet oskarżonego, na podstawie oskarżeń zaufanych towarzyszy.

Udoskonalona „technika"

Wyroki wykonuje się udoskonaloną techniką, mianowicie w ogrodzie pałacu księcia Alby, gdzie urzęduje obecnie jeden z trybunałów, jest duża sadzawka, teraz sucha z powodu braku wody w Madrycie. Do tej sadzawki wpędza się skazanych. Co noc przywożą 100—150 osób.

Nad ranem

Nad ranem na grupę skazanych skierowuje się lufy karabinów maszynowych, na stałe w ogrodzie ustawionych. Kilka serji strzałów, po tym trupy ofiar polewa się benzyną i podpala granatem ręcznym, a kości wyrzuca na śmietnik!

W ten sposób następuje „oczyszczenie" miasta, jak chwalą się komuniści, z elementów, już nie tylko niechętnych, ale i podejrzanych o obojętność do obecnego reżimu.

Kogo się „likwiduje"?

W Hiszpanii czerwonej żyć mają prawo tylko komuniści i anarchiści, inne partie lewicowe dopuszczone są z łaski, socjaliści przelicytowują się z komunistami i niczym się od nich nie różną. Radykali, podpora rządów frontu ludowego, rozstrzeliwani są jak najzwyczajniejsi antyrepublikanie. Przed śmiercią z rąk milicji nie bronią ani zasługi dla republiki, ani talenty, z których Hiszpania jest dumna.

Laureat Nobla wśród ofiar

Jeden z najsławniejszych dramaturgów i belletrystów doby obecnej, Jacinto Benavente, odznaczony nagrodą literacką Nobla, został, podobno, rozstrzelany z rozkazu rządu madryckiego. Razem z nim zginęli bracia Quintero, autorzy dramatyczni, znani co prawda raczej tylko w Hiszpanii, lecz tem nie mniej, ludzie dużego talentu. Benavente, starzec nad grobem stojący, i bracia Quintero nie brali udziału w życiu publicznym. Wina ich polegała na tym, że nie należeli do frontu ludowego, a więc rozstrzelano ich za faszyzm.

Hiszpański Lenin

Przykłady, rzucone przeze mnie, jak mnie poinformowano, są zupełnie zgodne z prawdą, stwierdzone na podstawie opowiadań naocznych świadków; mogą być zaś mnożone, niestety, w nieskończoność, jak to zresztą depesze każdego dnia potwierdzają. „Lenin" hiszpański, tow. Largo Caballero i jego satelita, a zarazem właściwy kierownik, Marceli (Mojżesz) Rosenberg, ambasador sowiecki w Madrycie, działają!

Kolce bez róż

Szlachetny gest

Masońsko - komunistyczny Związek Nauczycielstwa Polskiego poczuł się ostatnio nieco nieswojo na swym murowanym dotąd uprzywilejowanym stanowisku. Atak z dwóch stron: organizacyj katolickich i... I. K. C. — które zaczęło wyciągać sensacyjne szczegóły kto, co i ile, co najważniejsze, ile — był mocno niepokojący. Co tu robić? Chwycono się niezawodnego tricku i delegacja złożyła 100.000 złotych u gen. Rydza - Śmigłego na Fundusz Obrony Narodowej.

Obecnie „Kurjer Poranny" oburza się na to, że niektórzy pozwolili sobie sceptycznym okiem spojrzeć na ten wspaniałomyślny gest, słusznie podnosząc, że Związek, liczący 50.000 członków z milionowym majątkiem mógł dać więcej.

„Któż to — pisze „Kurjer" — pozwala sobie w tak bezceremonialny sposób wciskać się między Generała, a przyjmowaną przezeń delegację?" Uważa on, że za 100.000 złotych można bezkarnie prowadzić propagandę, bezbożniczą i antypaństwową wśród dzieci polskich.

My ze swej strony zapytamy dlaczego właśnie teraz dopiero przypomniał sobie Związek o Funduszu Obrony Narodowej? Nawiasem mówiąc „Kurjer" nic nie wspomina o tym, że hojny dar złożono ...w obligacjach Pożyczki Narodowej. A 5.000 zł. dla Kurjera Porannego było w gotówce...

Dojna krowa i subwencje

Tenże „Kurjer Poranny" przejęty szczytnym duchem hojności zasypuje czytelników namawianiem do dobrowolnych składek.

W rubryce „Na dzień dobry" m. in. czytamy:

Nie wolno ograniczać się do zwalania na rząd wszystkich obowiązków społecznych, ale trzeba z tym rządem również współdziałać, pomagać mu czynnie.

Nie powinniśmy łatwo zrzekać się wolności obywatelskiej, a znaczy to przecież przede wszystkim wolności troszczenia się o dobro Państwa i Narodu. I nie tylko troska nasza ma się wyrażać w narzekaniu, ale również w rzetelnym wysiłku.

Obecny tydzień T. P. B. P. S. P. (Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych) powinien być udały. Powinniśmy zebrać dużą część potrzebnych sum. Tym bardziej, że akcja propagandowa pukać będzie do naszego wzruszenia wtedy, gdy jeszcze (po pierwszym!) będziemy zasobni w gotówkę. Nie omieszkajmy jej część przekazać na konto P. K. O. 2900 Okręgowego Komitetu Warszawskiego Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych.

„Gdzie jest ofiarność publiczna? — woła Kurjer Poranny". — To pytane narzuca się z nieodpartą siłą. Skarbu państwa nie można traktować jak dojnej krowy, z której wydusza się subwencje.

Przeciętny podatnik, słucha o skarbie jako o dojnej krowie jak bajki z 1001 nocy. Ale Kurjer Poranny nie wie coś o tym, Precz z subwencjami!

St. Niecielski

Nowy blok papierowy

POZNAŃ, 27.9. (Tel. wł.). Wiadomość o rozpisaniu wyborów do Rady Miejskiej w Poznaniu na dzień 20 grudnia r. b. wywołała duże ożywienie w świecie politycznym. Jak mówią, stronnictwa sanacyjne podejmą próbę utworzenia szerokiego bloku papierowych organizacji.

Jak wiadomo, miasto Poznań składa się z 5-ciu okręgów wyborczych i wybiera 64 radnych. W poprzednich wyborach większość bezwzględną zdobyło Stronnictwo Narodowe, jednak Rada Miejska była rozwiązana.



To jest tak:

Wczoraj i dziś

Zgromadzenie Ligi w Genewie wysłuchało trzech wielkich mów i wyjątkowo nie były to takie sobie dyplomatyczne opowiadania, ale coś co mogło i powinno nasunąć różne poważne refleksje.

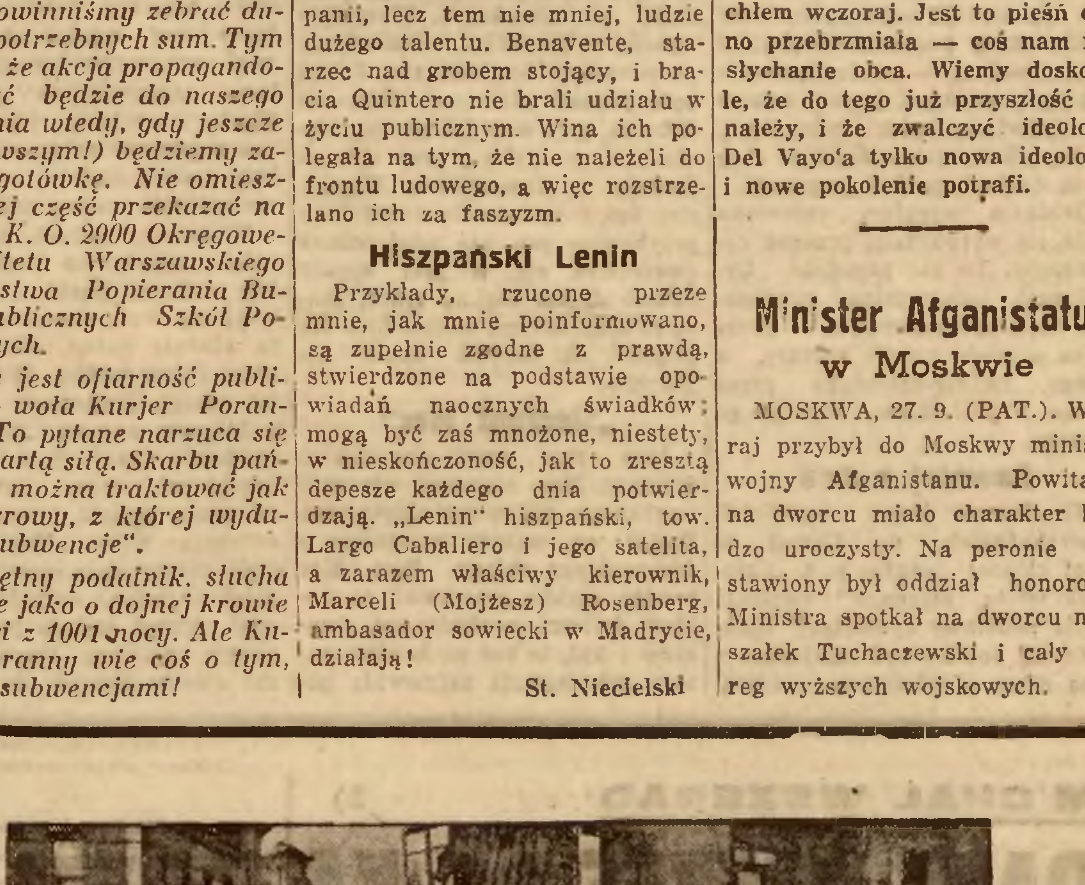
Przemawiali kolejno: Eden, Del Vayo i Delbos i sympatie wszystkich obrońców porządku, obrońców cywilizacji powinny chyba towarzyszyć przedewszystkim delegatowi Wielkiej Brytanii. A tymczasem większość czytelników „ABC" zgodzi się napewno ze mną, że mimo wszystko bliższą im się wydała mowa przedstawiciela czerwonej Hiszpanii, niż owe tak szalenie dziewiętnastowieczne w swym duchu białe, czy białawe oświadczenia ministrów Edena i Delbosa.

I to właśnie jest charakterystyczne, że w czasie genewskich debat tylko przez usta Del Vayo przemawiała dzisiejszość. Wprawdzie tą którą zwalczamy, by ją zastąpić przez inną, ale bez porównania jakoś bliższa niż ów świat materialistyczny, który na szczęście schodzi do grobu. Nadchodzą czasy wojen ideowych i świat dzielimy według wiary i według niej widzimy wrogów. Stoimy wprawdzie w przeciwnych obozach ale jesteśmy dziećmi tej samej nowej już epoki.

Tymczasem owe toleranckie słowa min. Edena i cały ideologiczny sztafaż wielkiej rewolucji min. Delbosa są dla nas zamierzchłem wczoraj. Jest to pieśń dawno przebrzmiała — coś nam niesłychanie obca. Wiemy doskonale, że do tego już przyszłość nie należy, i że zwalczyć ideologię Del Vayo'a tylko nowa ideologia i nowe pokolenie potrafi.

Minister Afganistatu w Moskwie

MOSKWA, 27. 9. (PAT.). Wczoraj przybył do Moskwy minister wojny Afganistanu. Powitanie na dworcu miało charakter bardzo uroczysty. Na peronie wystawiony był oddział honorowy. Ministra spotkał na dworcu marszałek Tuchaczewski i cały szereg wyższych wojskowych.



Charakterystyczny obrazek z miast hiszpańskich. Dom zburzony podczas walk.

Cywilizacja — wrogiem człowieka

Głosy socjologów i lekarzy o niebezpieczeństwach ustroju wielkoprzemysłowego

Postęp a szczęście człowieka

Postępy techniki, wynalazki, najrozmaitsze udogodnienia wytworów cywilizacji sprawiają, że wiek obecny można nazywać wiekiem „życia ułatwionego". Człowiek współczesny od kolebki niemal aż do chwili śmierci napotyka w swym życiu wiele najrozmaitszych urządzeń, które mają na celu ułatwienie i uprzyjemnienie jego bytu.

Technika stara się umożliwić mu zaspakajanie jego wszelkich potrzeb kosztem możliwie najmniejszego wysiłku, ułatwia przenoszenie się z miejsca na miejsce, skraca wydatnie czas potrzebny na przebywanie wielkich przestrzeni, pozwala na łatwe i szybkie porozumiewanie się z innymi, udostępnia uczestnictwo w zdarzeniach, dziejących się o setki kilometrów dalej. Przemysł dostarcza człowiekowi nie tylko wszelkich rzeczy potrzebnych w życiu, lecz także wytwarza mnóstwo przedmiotów, mających to życie uprzyjemniać, wzbogacając je tym samym szeregiem licznych nowych wrażeń. Medycyna troszczy się o zachowanie zdrowia ludzkiego i przedłużenie życia, oraz skutecznie walczy z cierpieniem i chorobami. Pozornie wydaje się, że rozwój cywilizacji zapewnia człowiekowi życie lekkie, przyjemne, łatwe i barwne. Tymczasem jest wręcz odwrotnie.

Cywilizacja — wrogiem człowieka

Cywilizacja powoduje coraz częściej mechanizację życia. Wielkie i liczne zdobycze ludzkiego umysłu nie są w stanie zapewnić należytych warunków potrzebnych do rozwoju duchowej strony człowieka. Jednostka ludzka schodzi do roli drobnego kółeczka wielkiej maszyny, wykonującego zawsze tę samą pracę. Jest to praca znormalizowana, zracjonalizowana, będąca szeregiem czynności, mających sens dopiero w całym zespole czynności podobnych, jako jego cząstka. Coraz rzadziej jest to samodzielna praca twórcza.

To też człowiek współczesny pozbawiony radości wolnego tworzenia, wtłaczany w żelazne ramy organizacji, zdyscyplinowany aż do utraty poczucia odrębności indywidualnej — zwolna przemienia się w maszynę, jeszcze wprawdzie ożywioną i niekiedy myślącą. W konsekwencji dochodzi do skarlenia duchowego i degeneracji.

Groźnym wrogiem człowieka staje się wytwarzana przezeń cywilizacja. To nie paradoks. Cywilizacja industrialna, cywilizacja wielkiego przemysłu — prześciga o wiele rozwój kultury, a swego twórcę-człowieka czyni swoim niewolnikiem i zwolna go niszczy.

Dawniej a dziś

Nie dawno jeden z myślicieli amerykańskich, dr. Carrel, w swej głośnej książce p. t. „Człowiek istota nieznana" napisał: „Dziś podstawy cywilizacji industrialnej powiny być zwalczane z taką samą niesłabnącą energią, jak w czasie Encyklopedystów był zwalczany „stary porządek". „Chcąc odnowić osobowość, musimy połamać dzisiejsze ramy szkoły, fabryki, biura i odrzucić zasadnicze podstawy cywilizacji technologicznej... W przeszłości istniały systemy organizacji przemysłowej, przy których robotnik miał możność posiadania domu i ziemi, mógł pracować u siebie jak i kiedy chciał, znajdował w pracy zastosowanie swej inteligencji, wyrabiał całkowite produkty nie zaś ich drobne cząstki, miał radość tworzenia".

Ponury obraz

Jest rzeczą znamienną, że ten głos rozległ się w Ameryce, kraju hiper-cywilizacji, kraju Forda i technokracji. Ostatnio znów w Anglii na zjeździe uczonych w t. zw. British Association jeden z lekarzy królewskiej rodziny angielskiej, lord Horder, wygłosił referat, w którym powiedział m. in. „Obserwując na ulicy wyraz twarzy przechodniów, ich napięte rysy, możemy już rozpoznać pacjentów, którzy niezadługo zgłoszą się do nas o porady." A dalej: „Byłoby już komunałem rozwodzić się zbytnio o trosce i niepokoju, związanymi z konkurencją życiową, do czego dziś dochodzi jeszcze równie poważne i wzrastające poczucie niepewności międzynarodowej; o ogólnym tempie naszego dzisiejszego życia, o zagrożeniu samego żywota naszego na ulicach naszych miast, wywołującym poczucie, że wychodzimy cało tylko dzięki szczęśliwemu przypadkowi. O monotonii i szarzyźnie wielu godzin pracy, o fizycznym i umysłowym wysiłku o braku powietrza, ruchu i snu, o podniecającym charakterze naszych rozrywek, uwarunkowanym już to potrzebą normalnego odprężenia, już to koniecznością nowej podniety, o hałasie wreszcie, nie potrzebnym, głupim, prowokacyjnym, samolubnym, ordynarnym hałasie, pochodzącym z gramofonów, głośnika czy motocykla..."

Wnioski

Obraz nakreślony przez angielskiego lekarza jest typowy dla życia, jaki wytwarza wzrastający stopień uprzemysłowienia kraju. Wielki przemysł wytwórczy przez cywilizację dla zaspakajania potrzeb człowieka, staje się coraz groźniejszym jego wrogiem.

Jakie stąd płyną wnioski? Do niedawna ludzie występujący do walki z maszynizmem i molochem wielkiego przemysłu, żądający sprowadzenia narzędzi wytwórczych do rozmiarów i form bardziej odpowiadających możliwościom ludzkiej jednostki, uważani byli za szaleńców. Dziś jednak znajdują oni oparcie w autorytecie socjologów i lekarzy, a czysto gospodarcze hasło: — małe warsztaty pracy dla wszystkich, chcących samodzielnie twórczo pracować — nabierają cech postulatu z dziedziny powszechnych praw jednostek ludzkich. (st. g.)

Pies, który ocalił twierdzę

Bohaterstwo zwierząt podczas wojny

Podczas wojny światowej i zwierzęta odgrywały nieraz bardzo poważną rolę. A było tych zwierząt na froncie zachodnim bardzo wiele, skoro tylko armia angielska w r. 1917 posiadała 436 tysięcy koni, psów, mułów, gołębi, wielbłądów, słoni, kotów, kóz, wołów a nawet gęsi.

Niejedno z tych zwierząt podczas najstraszniejszych walk zachowywało się z prawdziwym bohaterstwem a bardzo często dawało też dowody nadzwyczajnej inteligencji.

Pies-ochotnik

Oczywiście, w pierwszym rzędzie odznaczyły się tutaj psy. Taki np. Prince, będący mieszaniną szkockiego owczarka z irlandzkim terjerem, a należący do żołnierza angielskiego Browna, dziwnym trafem przedostał się do Francji. Jego pan w sierpniu 1914 r. wyruszył na front, zostawiając psa w domu. Prince był nie pocieszony, aż pewnego dnia znikł z mieszkania. Wszystkie wysiłki w kierunku odnalezienia go pozostały bezskuteczne. Jakież było jednak zdziwienie żołnierza Browna, gdy w 8 dni po zaginięciu pies znalazł się przy nim na froncie w Armentières. Właściciel był niepomiernie rozczulony przybyciem psa, nie mógł jednak dowiedzieć się, w jaki sposób Prince dostał się na front, skoro między innymi trzeba było też przebyć na okręcie kanał La Manche.

„Sierżant Mac"

Inny pies armii angielskiej, Sierżant Mac, stanowił własność sierżanta z 449 baterii oblężniczej. Został on nabyty w Amiens u francuskiego chłopa. Pies Mac bardzo szybko zrozumiał, że posiew śmierci pochodzi od pocisków i kul, to też za każdym razem, gdy bateria zajmowała nową pozycję, Mac natychmiast wygrzebywał sobie okop na schronienie. Pewnego razu omal nie został uduszony gazami. W innym wypadku, chociaż odniósł ciężką ranę, ani na chwilę nie opuścił swego pana, który został raniony tym samym pociskiem i stracił przytomność.

Pies, który ocalił Verdun

Najbardziej jednak ze wszystkich psów na froncie francuskim upamiętnił się Satan, który ocalił Verdun.

Było to podczas szalonego ataku artylerii niemieckiej. Bateria nieprzyjacielska prażyła jeden z fortów francuskich, którego garnizon był w położeniu bez wyjścia. Jedyną możliwością ratunku było przesłanie do sztabu wiadomości o istotnym stanie rzeczy. Przesłanie jednak takiej wiadomości było zgoła niemożliwe ze względu na to, że ostatni gołąb pocztowy był już zabity, zginął też od kuli niemieckiej i ostatni pies Rip. Żołnierz Duvalle, który był właścicielem Ripa, miał wprawdzie innego psa Satana, stanowiącego mieszaninę charta i owczarka, pies ten jednak wcale nie był tresowany i nie było żadnej nadziei, aby mógł spełnić tak trudną rolę.

W pewnej jednak chwili Duvalle zauważył na horyzoncie jakiś ruchomy punkt. Gdy wpatrzył się weń, stwierdził, że jest to właśnie Satan, biegnący ku panu całym pędem. Duvalle zwołał swoich towarzyszy i wszyscy z bijącym sercem pobiegli na spotkanie psa. Satan ostrożnie przebiegał między powyrywanymi przez pociski lejami, ledwie dotykając ziemi. Nagle jednak padł, rażony kulą niemiecką. Podniósł się jednak natychmiast i zaczął patrzeć wokoło pełnym rozpaczy wzrokiem. Duvalle zachęcał głosem Satana do dalszego biegu, ale i jego samego w tej chwili trafiły kule niemieckie, padł więc bez życia.

Wystarczyło jednak tego momentu, gdyż pies usłyszał głos pana i resztkami sił, na trzech łapach, dotarł do okopów. Tam dopiero żołnierze przekonali się, że Satan miał na łbie maskę gazową i okulary ochronne, a na grzbiecie dwa koszyki, z których każdy zawierał pocztowego gołębia. Gołębie te wypuszczono natychmiast do sztabu z potrzebnymi wiadomościami. Jeden wprawdzie został zestrzelony przez Niemców, ale drugi zdołał dotrzeć do miejsca przeznaczenia i w kilka minut później bateria niemiecka, ziejąca morderczym ogniem, została zmuszona do milczenia.

Kot w rozkazie dziennym

Nawet koty w kronikach wojny światowej notowane są jako zwierzęta, mające duże zasługi. Tak np. belgijski kot Pitoutchi był niejednokrotnie wymieniany w rozkazach dziennych armii belgijskiej z powodu swego bohaterstwa. Potrafił on bowiem ściągać na siebie ogień nieprzyjacielski w tym czasie, gdy jego pan, porucznik armii belgijskiej, brał udział w wywiadzie. Inny kot Jimmy był maskotą angielskiej marynarki i należał do jednego z kucharzy. Był to kot niezwykle inteligentny i brał udział we wszystkich manewrach floty wojennej angielskiej. Co rano budził swego pana dokładnie o godz. 6-ej, uderzając go zlekka łapą w policzek.

I koń z zasługami

Z koni odnotowany został, jako bardzo inteligentne zwierzę, anglik pełnej krwi Warrior, który należał do gen. Seely. Pewnego dnia, a było to nad Sommą, Warrior połknął wraz z owsem gwóźdź. Trzeba pamiętać, że w owym czasie w owsie było bardzo wiele ostrych części żelaznych, wykonanych zupełnie dokładnie na kształt owsa. Robili to szpiegowie niemieccy, operujący w Stanach Zjednoczonych, skąd właśnie owies pochodził.

Zdawałoby się, że dla konia nie ma zupełnie ratunku, Warrior jednak położył się na grzbiecie i tak długo tarzał się i bił kopytami, aż wreszcie udało mu się usunąć gwóźdź z wnętrzności. Żyje dziś jeszcze.

Róże bez kolców

In vino — veritas

Że tak jest, przekonałem się już kilka razy w życiu.

Podczas plebiscytu śląskiego delegaci rządu polskiego musieli podejmować grono optujących na rzecz Niemiec urzędników celem uzyskania ich zgody na sprzedaż kompleksu budynków spółdzielczych. Przyjęcie urządzono wg. rytuału warszawskiego z uwzględnieniem wymagań narodu Barbarossy tudzież prowincjonalizmów pieruńskich. Jednym słowem morze wódek rywalizowało z oceanem piw, koniaków i wina reńskiego. Skutek zamierzony osiągnięto, za dokonaniem tranzakcji głosowali wszyscy — jedni trzymając się jeszcze na nogach, inni z postawy leżącej. Nie obeszło się i bez wyników pobocznych, np. Radca stanu p. Tschopla (Regierungsrat), członek miejscowego Ostmarkvereinu próbował wytłomaczyć delegatom polskim w języku pieronów, „że zaś kicha na germańską kulturę, ale zaś ojciec jest organistą w Opolu, a teść mają morgi pod Bytomiem, dla tego bowiem optował za szlimokiem germańskim".

Amfitrion delegacji niemieckiej, nadradca Gronau, nie mógł wyjść z podziwu, że uchodzący za praniemca hakatysta Tschopla okazał się zwykłą polską Czaplą.

Uspokoiliśmy nadradcę, że jego podwładny chce nas przekonać o wyższości kultury niemieckiej. Gdy jednak Czapla zaintonował w najczystszym języku Piastów stare kolendy śląskie, w lot podchwycone przez większość delegacji niemieckiej, nadradca Gronau pochylił się nad swoim kielichem, mamrocząc „in vino veritas".

W tych dniach obserwowałem w luksusowej restauracji stołecznej — reprezentacyjne śniadanie dygnitarzy jednego z ministerstw, zainicjowane ściśle wg. zasad surowego życia.

Miejsce prezydialne zaszczycał jeden z wysokich dygnitarzy, ukrywający semickie pochodzenie za parawanem ładnie brzmiącego polskiego nazwiska.

Bawił całe towarzystwo początkujący referent świeżo upieczony doktór praw.

Nazwiska nie dosłyszałem, gdyż przedstawiając się kilku osobom, mamrotał coś, co było podobne do „Dr. Całuj-Rączkowski".

Dr. C. R. stale opowiadał łyczakowskie anegdoty stylem wesołej lwowskiej fali. Każda anegdota poprzedzona była takim mniej więcej wstępem: „Panie ministrze, bawiąc na wsi u ciotki wojewodziny, od wujka ministra usłyszałem taką anegdotę o babci prezesowej".

W pewnym momencie towarzystwo tak się rozochociło, że zatarły się różnice rang, tytułów, pochodzenia i stół dygnitarski tętnił wielobarwnym bełkotaniem bruderszaftów, toastów i kochajmy się.

Nagle cisza zwróciła uwagę całej sali na dostojne grono: stojąc z kielichem zamrożonego na surowo szampana, pan minister zaproponował bruderszaft najmłodszemu wiekiem i rangą koledze Dr. Całuj-Rączkowskiemu i spotkał się... z kategoryczną odmową, że niby nie wypada ze względu... zbyt wysokie progi.

Minister nie nalegał, jednakże grono kolegów nie dało za wygraną i usunąwszy się z bufetu próbowało wytłomaczyć nietakt Dr. C. - R.

Posłyszałem takie fragmenty rozmowy: „Staszku, ta nie wypada, że ty odmówił ministrowi". — Ta joj, Mieczku zrozum. nie mogę. — „Ta ty powiedz Staszku dla czego?" — Stryj mój jest kanonikiem, ta mnie z żydem bruderszaft pić nijak — zrozum to.

Czy odpowiedź ta została zakomunikowana panu ministrowi — nie wiem. Obserwowałem tylko, jak kolejno współbiesiadnicy defilowali do bufetu i pili bruderszaft z dr. Całuj - Rączkowskim, całując się z dubeltówki. Pomyślałem sobie wówczas, że z Doktora C. R. może będą jeszcze ludzie i przypomniałem sobie, że in vino veritas.

KNOT

Kult Zeusa w nowożytnej Grecji

„Kapłanów" aresztowano

W Koryncie mieszka bezrobotny mechanik samochodowy, niejaki Teodoklis. Cały swój wolny czas — a miał go wiele — poświęcał on studiowaniu dziejów starożytnej Grecji. Studia te nasunęły mu myśl, że nędza i bezrobocie są karą, zesłaną na Grecję za sprzeniewierzenie się ojczystym bogom. Zaczął więc propagować nawrót do pogaństwa. Rzecz ciekawa, że propaganda ta znalazła oddźwięk szczególnie pośród najuboższych wyrobników i robotników, przeważnie bezrobotnych.

Za miastem zbudowano ołtarz, na którym składano ofiary bogom Olimpu. Nabożeństwa odbywały się ściśle według antycznego ceremoniału. Wyznawcy gromadzili się na uroczystość ubrani w białe chitony i w sandały na bosych nogach. Jagnię było zabijane ciężkim mieczem. Po nabożeństwie wierni wracali do swych codziennych zajęć: ślusarzy, piekarzy, praczek i robotników.

Wreszcie praktyki te zainteresowały policję, gdyż doniesiono jej, że nowocześni poganie oddają się bakchanaliom. Jednemu z agentów policyjnych udało się dostać na nabożeństwo i aresztować „kapłanów" w czasie składania ofiary. Staną oni w tych dniach przed sądem.

MICHAŁ WSZERAD 3)

PANI PREZES i S-KA

Powieść obyczajowa

— Obywatelki — Polaczkówna powstała, oparła pięści o stół — dopóki kraj cały nie zostanie pokryty siecią szkół. Dopóki światło oświaty nie rozproszy haniebnych mroków ciemności, dopóki...

— My sobie tak gadu, gadu, a to już ósma dochodzi — pułkownikowa Mrówkowa wstała. — Dowidzenia paniom, dowidzenia!

Ogólne poruszenie. Sędzina Nowicka bardzo uprzejmie:

— Proszę o chwilę, małą chwilę spokoju, zaraz skończymy.

Na salę wszedł woźny i zameldował redaktora Taubmana. Oczywiście prosić!

Rzucono się do niego. Jutro już, w porannym wydaniu. Dobrze? Ale koniecznie. Kierowniczką oddziału została wybrana prezesowa Gryglewiczowa. Redaktor całuje ręce. Gryglewiczowa. Nawet nie zapisuje. Spamięta. Napewno. Napewno. Jakżeby mógł nie spamiętać!

Redaktor Taubman jest niski i gruby. Na trzyfałdowej szyi dźwiga łysy czerep głowy. Mięsisty nos. Mięsiste wargi. Tłuste, wiecznie spocone ręce. Wielki brzuch wisi na szelkach.

II.

Major Turawski z niechęcią szedł do Grylewiczów. Drażniły go te maniery przeszczepione gdzieś z zapadłego miasteczka na stołeczny grunt. Owa tania biżuteria prezesowej, jaskrawy kolor tam, gdzie powinna być czerń, błyszczący jedwab tam gdzie powinno być spokojne płótno, wina omal że nie domowej roboty podawane na „wytwornej" tacy przez ogłupiałą służącą dobrą zapewne gdzieś w Łepetynie, ale nie tutaj. A już najgorsza to ta zbieranina z pod ciemnej gwiazdy. Ten Taubman — obrzydliwe żydzisko! — major czuł nieprzeparty, instynktowny wstręt — co za arogancja i tupet! Pcha się zawsze z ręką, której nikt nie pragnie uściskać. „Nikt" — to jednak niestety, przesada. Prawda, że to naczelny redaktor jednego z największych dzienników stolicy, największych i najpoczytniejszych — cholera! — major klął w duszy. Nawet mówić nie można. Zrobił niedawno awanturę z powodu dyskretnie przemycanej pornografii. Poklepano go po ramieniu.

— Majorze, ależ z pana asceta!

Asceta! To nie kwestia jakiejś ascezy, ale poprostu zdrowia. Zdrowia moralnego. Nikt tego nie rozumie. Przedołżył kiedyś memoriał w sprawie zmniejszenia przyrostu naturalnego. Będziemy mieli mniej żołnierzy. Mniej żołnierzy! — walił pięścią w stół. I... nic. Względy polityki dnia codziennego przeszkadzają. Że nie można spławić jakiegoś tam ustosunkowanego bubka, albo, że inny bubek myśli kategoriami z przed kilkunastu lat...

Major wsadził ręce w kieszenie spodni i chodził po pokoju. Z ulicy dochodziły go odgłosy ruchu ulicznego. Światło elektrycznej latarni kładło się wielkimi plamami na ścianach.

Wyjrzał przez okno. Długie pasmo ulicy Marszałkowskiej mrugało mnóstwem świateł. Zegar na śmiesznej wieżyczce Dworca Głównego wskazywał godzinę siódmą. Czas jednak iść.

Zawołał ordynansa.

— Mundur! Pas! Ordery!

Ordery, bojowe ordery między taką chołotę...

— Przyjdę późno. Możesz iść do koszar.

Ordynans stuknął obcasami. Major wyszedł.

Na schodach spotkał swoją „nieznajomą — znajomą". Tak nazywał młodą pannę, która mieszkała na trzecim piętrze. Szła powoli nie patrząc na niego. Wiedział jednak, że się obejrzy. Pochlebiało mu to. Dziewczyna była — co tu dużo mówić — śliczna. Często jechali jednym tramwajem. Przygryzała wówczas wargi i zwilżała je dyskretnie językiem tak, oczywiście ażeby major nie widział. Major udawał, że nie widzi, ale się w duszy śmiał i równie dyskretnie poprawiał płaszcz, czy pelerynę, tak, oczywiście, ażeby ona nie widziała. Ona z kolei udawała, że nie widzi, ale się w duszy śmiała. Radośnie.

Mijając ją na zakręcie schodów, uśmiechnął się z lekka. Przeszła, jak zwykle, nibyto nie zwracając na niego najmniejszej uwagi.

— Jednak ta Marszałkowska nie jest taka brzydka... — zaczął naciągać rękawiczki. Wziąć taksówkę? Poco? Ażeby może wcześniej być u Drywlewiczów? Trzeba opóźnić swoje przyjście.

Szedł krzykliwą ulicą.

W bramie spotkał... I ten tu także? A — to może być nawet ciekawe...

(C. d. n.)

80 proc. sklepów w rękach żydowskich

Potworne zażydzenie drobnego handlu w Warszawie

Bazary i hale warszawskie roją się od żydowskich kupców. W dalszym ciągu budki i stragany w olbrzymiej ilości opanowane są przez żydów. Według przeprowadzonych ostatnio obliczeń, we wszystkich bazarach miejskich na ogólną ilość 3.479 kupców 80 proc. to żydzi. W bazarach prywatnych sytuacja wygląda nie lepiej. Tak n. p. w bazarze Różyckiego na Pradze jest 500 sklepów w tym zaledwie 90 polskich. Handel uliczny na ruchomych wózkach, na który wydaje koncesje miejski wydział przemysłowy, ma 550 wózków żydowskich a 200 polskich.

Ten stan rzeczy nie może być dłużej tolerowany, skoro jednocześnie masy polskie cierpią głód z braku zarobków.

Likwidowanie polskich straganów

Idę za Żelazną Bramę. Przesuwam się między stoiskami. Prawie nieustannie chwyta mię ktoś za rękę i słyszę tuż koło siebie wrzaskliwe zapytanie:

— Czego paniusia uważa? Proszę, u mnie pani dostanie...

Przechodzę koło stoisk z mięsem, z warzywami, z rybami, ze sławnymi ostatnio mrożonymi rybami, o których okazało się niedawno, że bywają nie raz b. stare i nie świeże, żydzi jednak ukrywają ich nieświeżość przez sprytne zabarwienie skrzel na różowo krwią, zaraz po kupieniu od rybaków.

Uderza mnie ilość pustych stoisk, które należały do Polaków.

— Czemu likwidują się polskie placówki? — pytam kupca Polaka. — Przybywa nam przecież polskiej klienteli?

— Klientów przybywa, ale nie w tym stopniu, żeby mogło to wyrównać wielkie trudności, jakie mają drobni kupcy. Za duże mamy ciężary w stosunku do obrotów.

— Jakież są obroty?

— Nie więcej, niż 1500—2000 zł. na rok, w takim jak mój, kramiku. A zysk z tego 400—500 zł. Musi starczyć dla mnie i całej rodziny, a magistrat nakłada b. wielkie podatki i pilnuje ich bez żadnej ustępliwości. Samo komorne za stoisko trzeba płacić 10 zł. miesięcznie i jeszcze dochodzi podatek od budek, sklepików, podatek lokalowy. Trudno z tym wszystkim dać sobie radę. Zarząd miasta jakby nie myślał wcale o tym, żeby nam ułatwić jakoś walkę z żydostwem, wcale nie myśli o nas, a my i tak mamy ciężką konkurencję z żydami.

Hurtownicy żydzi walczą z Polakami

— Trudna konkurencja, bo żydzi biorą niższe ceny?

— Tak. Mogą dawać taniej nie tylko dla tego, że mają lichszy towar, na czym mało kto się pozna, ale jeszcze sami dostają po niższych cenach od hurtowników. Hurtownicy wszystko żydzi, więc albo w ogóle dają nam po wyższych cenach, albo każą zaraz płacić gotówką, dają kredyt nie chętnie i na bardzo krótki czas. A gotówki u nas mało!

— Nie starał się pan o pożyczkę?

— Pożyczkę? O, to bardzo trudna sprawa. Żydzi dostają pieniądze od swoich, ale my? Zaraz trzebaby było płacić procent i to duży.

Brak kas bezprocentowych

W Polsce żydzi mają 722 kasy bezprocentowe, obrót tych kas w tym roku wyniósł 17 mil. zł. Polskich kas bezprocentowych nie ma prawie wcale. A jak wielką mogą być pomocą, może świadczyć fakt, że tam, gdzie już działają, ułatwiają rzeczywiście drobnym kupcom ciężkie warunki konkurencji z żydami. Tak n. p. na placu Kazimierza, który znajduje się w okręgu działalności bezprocentowej kasy na Grzybowie, jest tylko 15 proc. żydów.

Wobec rosnącej wciąż pauperyzacji polskich mas, wobec tysięcy bezrobotnych jest niedopuszczalne tolerowanie takiej sytuacji, gdzie żydzi zajmują miejsca należne Polakom. Zarząd miejski nie może nie interesować się tym, czy drobny handel, który powinien być w normalnych warunkach najłatwiejszym i najdostępniejszym sposobem zarobkowania, jest dostępny dla żydów bardziej niż dla Polaków. Nie wolno władzom miejskim przez nadmierne ciężary odbierać polskim kupcom zdolności konkurencyjnej. Ciężary muszą być dostosowane do obrotów rzeczywistych. Liczba koncesyj, wydawanych żydom, powinna być ograniczona, jeżeli już nie do procentu żydów w państwie, to przynajmniej do 30 proc., t. j. do cyfry, która odpowiada procentowi ludności żydowskiej w stolicy.

Z drugiej zaś strony jednym z najważniejszych zadań gospodarczych jest zakładanie bezprocentowych kas polskich. r.

WRZESIEŃ **28** PONIEDZIAŁEK

SŁOŃCE	
wschód	zachód
5—31	17—22
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
15—54	2—9
Dł. dnia	Ubyło
11—51	4—56

Dziś św. Wacława

Jutro św. Michała

Ostrożnie z wódką!

letarg pod wpływem alkoholu

W miejscowości Łaziska pow. rybnickiego miał miejsce niezwykły wypadek. Zamieszkały tam 51-letni Alojzy Łuska, urządził sobie libację, wypijając litr 45-proc. wódki. Po tym zasłabł i osunął się na ziemię. Żona Łuski po powrocie do domu, widząc, że mąż zasłabł, przeniosła go do łóżka i po kilku godzinach zawezwała lekarza. Przybył na miejsce dr. Tumułka z Wodzisławia, stwierdził silne zatrucie alkoholem i nie zdołał go przywołać do życia. Gdy wczoraj odbył się pogrzeb Łyski, miejscowy proboszcz ks. Merkel nie pozwolił zasypać w grobie trumny ze zwłokami, ponieważ w jego mniemaniu Łuska znajduje się w letargu. Powiadomiona o tym policja w Godowie, zwróciła się do prokuratury w Rybniku, która poleciła zbadanie zwłok Łuski komisji sądowo - lekarskiej. Sprawa ta wywołała w całej okolicy ogromne poruszenie, bowiem wszyscy, którzy zmarłego widzieli podzielają zdanie proboszcza (AJS).

Bezrobotni korzystają z ubezpieczeń

jeśli pracują na robotach publicznych

Minister Opieki Społecznej, Kościałkowski, wydał doniosłą instrukcję w sprawie ubezpieczania na wypadek bezrobocia zwalnianych obecnie robotników, którzy w sezonie letnim zajęci byli na robotach prowadzonych przez Fundusz Pracy. Instrukcja ta podnosi, że z zasiłków na wypadek bezrobocia mogą korzystać robotnicy, którzy zajęci byli nie tylko przy robotach prowadzonych z kredytów Funduszu Pracy, ale i także z bezzwrotnych dotacji. Do dnia 1 kwietnia r. b. obowiązek ubezpieczania tej ostatniej kategorii robotników nie istniał. Z zasiłków korzystać mają nadto bezrobotni, którzy angażowani byli na roboty przedsiębiorstw państwowych i samorządowych, o ile na rok przed przyjęciem do pracy mieli oni wymagane minimum 13 tygodni zatrudnienia uprawniającego do ubezpieczeń na wypadek bezrobocia.

Rejenci pozbawieni emerytur

Projekt nowego dekretu

Rada Ministrów na piątkowym posiedzeniu przyjęła projekt dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej o ograniczeniu praw emerytalnych notariuszów i pisarzy hipotecznych.

Przepisy emerytalne głoszą zasadę, że z funduszów państwowych można pobierać tylko jedno zaopatrzenie. Jeżeli zaś emeryt zajmuje jakiekolwiek płatne stanowisko w instytucji publicznej, to otrzymuje tylko taką część uposażenia emerytalnego, która łącznie z wynagrodzeniem w tej instytucji nie przewyższa 150 proc. ostatnio pobieranego uposażenia w służbie czynnej. Przepisy te nie dotyczą notariuszów i pisarzy hipotecznych.

Stosunek do przyjętego projektu, łączna wysokość uposażenia emerytalnego, notariusza lub pisarza hipotecznego i dochodu z kancelarii nie może przewyższać 12.000 zł. rocznie., w przeciwnym wypadku nie mogą pobierać emerytury.

Notariusz pobiera połowę uposażenia emerytalnego przez 6 miesięcy po nominacji, gdyż ten okres wydaje się dostateczny do urządzenia kancelarii, pozyskania klienteli i t. d.

Zastrzeżenie to nie dotyczy pisarzy hipotecznych.

Wzrost obrotu oszczędnościowego

w P. K. O.

Według dokonanych ostatnio obliczeń za pierwsze 8 miesięcy rb. zaznaczył się dalszy wzrost obrotów oszczędnościowych P. K. O.

Liczba książeczek oszczędnościowych w tym okresie wzrosła o 359.451 do sumy 2.165.191. Poważnie również wzrosła ilość załatwionych pozycyj i osiągnęła cyfrę 8.363.439, podczas gdy w r. 1935 w tymże okresie osiągnęła cyfrę 7.200.867.

Obrót oszczędnościowy za pierwsze 8 miesięcy wyniósł: w r. 1935 1.065.558.000 zł., a w r. 1936 1.087.568.000 zł. Poważnie również wzrosły wkłady premiowane, a mianowicie: w r. 1935 za pierwsze 8 miesięcy osiągnęły cyfrę 2.276.452 zł., a w r. 1936 za tenże okres — 3.274.615 zł.

TEATRY

TEATR WIELKI: W próbach „Straszny dwór" Moniuszki w reżyserii Zelwerowicza pod batutą M. Mierzejewskiego. Inauguracja sezonu 15 października.

TEATR NARODOWY: Powtórzenie premiery „Wojciecha Bogusławskiego" W. Rapackiego (ojca) w reżyserii Śliwickiego, który odtworzy jednocześnie postać króla Stanisława Augusta, z Węgrzynem w roli tytułowej.

TEATR POLSKI: Dziś premiera pod kierownictwem reżyserskim Węgierki „Klubu Pickwicka" Dickensa z Zelwerowiczem w roli tytułowej.

Dziś o 3.30 „Tessa".

TEATR NOWY: Dziś wznowienie cieszącej się powodzeniem w ub. sezonie „Szesnastolatki" z kapitalną kreacją Stanisławy Wysockiej w roli babki.

Dziś o godz. 3.30 pop. „Sprawy rodzinne" z Wysocką i Węgrzynem.

TEATR MAŁY: Dziś Winawera „Ryk byłego lwa". Dziś o 4-ej popoł. „Żołnierz i bohater".

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedia Sardou „Ćwiartka papieru" w reżyserii St. Daczyńskiego z Lindorfówną, Martini, Macherską, Różyckim, Grabowskim i Karczewskim w rolach głównych.

Dziś o godz. 3.30 pop. „Podwójna buchalteria".

TEATR KAMERALNY: Codziennie „Matura" z Grywińską, Skubniewską i Adwentowiczem. Dziś o 4-ej „Matura".

TEATR MALICKIEJ. Dziś „Profesja pani Warren" z Malicką, Cieszkowską, Bay-Rydzewskim i in. Dziś o 4-ej popoł. „Trafika".

CYRULIK WARSZAWSKI: Dziś i jutro wodewil „Kariera Alfa Omegi" z Dymszą, Zniczem i Brochwiczówną na czele zespołu; (7.15 i 9.30).

TEATR HOLLYWOOD: Dziś rewia z udziałem Chóru Dana, Szczepka i Tońka na czele zespołu; (7.20 i 9.20).

OPERETKA (Karowa 18). Dziś i jutro „Wesoła wdówka" Lehara.

RADIO

Poniedziałek, dnia 28 września

6.30 „Kiedy ranne...". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka wojskowa (pł.). 7.20 Dzien. por. 7.30 Progr. na dzisiaj. 8.00 Aud. dla szkół. 8.10 **TRANSMISJA Z GENERAL. DYR. LOTERII PAŃSTWOWEJ, CIĄGNIENIE JEDNEGO MILIONA.**

11.30 Aud. dla szkół: „Harcerstwo na morzu" — w opr. M. Kanówny (dla dzieci st.). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 „Skrzynka roln." — inż. W. Tarkowski. 12.13 Dzien. połudn. 12.23 Muz. fortepianowa (pł.). 13.10 Chwilka gosp. domowego.

15.30 Wiad. gosp. 15.45 „Chwilka pytań" — pogad. dla dzieci st. w oprac. W. Frenkla. 16.00 Konc. popularny w wyk. Ork. Filh. Warsz. pod dyr. J. Ozimińskiego z Ciechocinka (przez Toruń). 16.45 „Opieka nad matką robotnicą" — pogad. — wygł. J. Miedzińska. 17.00 Konc. rozrywk. w wyk. Zespołu salon. P. Rynasa, J. Brochwiczówny (piosenki) i Wł. Olkusznika (harmonijka ustna) (z Wystawy Radiowej). 18.00 **AUDYCJA POŚW. PROF. AL. BRUCKNEROWI Z OKAZJI 80-EJ ROCZNICY URODZIN. WSTĘPNE PRZEMÓWIENIE WYGŁ. PROF. IGN. CHRZANOWSKI.** 18.25 „Skrzynka ogólna" — dr. M. Stępowski. 18.40 Konc. rekl. 19.10 Pieśni włoskie w wyk. W. Łuczyńskiego (tenor). Przy fort. prof. L. Urstein. 19.30 „Las i polska pieśń łowiecka" — aud. muz. (ze Lwowa). R. Wacka i R. Prągłowskiego, ilustracja muzyczna w ukł. M. Krzyńskiego. **W przerwie:** „Dziesięciolecie łowiectwa polskiego" — pogad. z okazji Wystawy Łowieckiej na Targach Wschodnich — wygł. prof. R. Wacek (ze Lwowa). 20.30 „Birobidżan — sowiecka Palestyna" — fel. — mjr. M. Lepeckiego. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 Uroczystość poświęcenia Domu dla ociemniałych żołnierzy w Muszynie koło Krynicy — reportaż w opracowaniu W. J. Targa (z Krakowa). 21.05 Konc. wiecz. w wyk. Ork. Symf. P. R. pod dyr. G. Fitelberga, z udziałem B. Woytowicza (fortepian), J. Stamitz: Symfonia wiosenna A-dur (I wyk.). W. A. Mozart: Koncert fortepianowy G-dur wykona z tow. ork. B. Woytowicz, M. Ravel: Valses nobles et sentimentales (I wykonanie), S. Prokofiew: Noce egipskie wykona orkiestra. 22.05 Wiad. sport. 22.20 „Mozaika muzyczna". 23.00 Muz. tan. (pł.).

Wtorek, 29 września.

6.30 „Kiedy ranne..." 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. (pł)) 7,20 Dzien. poranny. 7.30 Progr. na dzisiaj. 7.40 Muzyka (pł.) 8.00 Aud. dla szkół.

11,30 Aud. dla szkół: dla dzieci mł. „Gosp. Madzi i Jacka" — St. Szuchowej. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 „O zarządzaniu gospodarstwem" inż. Fr. Zoll. 12,13 Dzien. połudn. 12,23 Trio salonowe (z Poznania). 13.10 Chwilka gosp. domowego.

15.30 Wiad. gosp. 1545 „Skrzynka P. K. O." 16.00 Muzyka lekka. 16.45 „Książę Józef Poniatowski" — odczyt dra Br. Pawłowskiego. 17.00 Konc. Zespołu Mandolinistów „Kaskada" (z Wilna), 17.20 Recital fortepianowy Very Winogradowej (z Wilna). 17.50 „Mount Everest — góra niepokonana" felj. J. Orenburga. 18.00 „O nurku ślimaku" — op. R. Dalborowej dla dzieci mł. 18.10 „Życie kult. stolicy." 18.15 Konc. reklamowy. 18.50 Pogad. aktualna. 19.00 Konc. rozrywk. w wyk. Małej Ork. P. R. z udz. St. Górskiej i M. Fogga (piosenki) (z Wystawy Radiowej). W przerwie: Satyry Rodocia — wyk. Tadeusza Frenkla. 20.30 „O poetach i rymopisach" — szkic lit. J. Miernowskiego. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 Pogad. aktualna. 21.00 Koncert „Ormuz'u" Transmisja z sali Instytutu Głuchoniemych G. Ph. Telemann: Tafelmusik — wykł. ork. kameralna. Ph. H. Erlebach: Dwie arie: Moje westchnienia i Myśli twoje. Dom. Scarlatti: Aria z op. „Ariadna", G. B. Pergolese: Aria „Solera il traditare" — wyk. A. Szlemińska z tow. ork. kamer. J. Haydn: Koncert D-dur — wyk. St. Szpinalski z tow. ork. kamer. 22.00 Wiad. sport. 23,00 Muzyka tan. z dancingu „Cafe-Club" w Warszawie.

„Nasze Wriemia" przeciwko „I.K.C."

Publicysta rosyjskiego dziennika wileńskiego „Nasze Wremia" polemizując w bardzo ostrym tonie z „Ilustrowanym Kurierem Codziennym", dowodzi, że zastąpienie w kazaniach cerkiewnych języka rosyjskiego językiem polskim jak tego żąda „I. K. C.", zniechęciłoby do cerkwi rosyjską ludność kresów, ułatwiając tym samym robotę agentom bolszewickim.

Echa zamachu samobójczego

W związku z notatką o samobójstwie urzędnika elektrowni Stanisałwa Obarskiego, zamieszczoną w „ABC" z dn. 21 b. m. dowiadujemy się, że pobudki zamachu samobójczego nie były związane z jakimikolwiek wykroczeniami natury służbowej

Drożeje kawa i herbata

Po wprowadzeniu ograniczeń dewizowych zakaz przywozu objął wszystkie artykuły, a m. in. kawę i herbatę. Towary te sprowadzane z zagranicy na podstawie autonomicznych kontyngentów tylko w 50% zaspakajają potrzeby rynku polskiego. Wobec słabej podaży tych towarów na rynku ostatnio zaznaczyła się dość poważna zwyżka cen na te towary.

Zwyżkę cen stwierdzono w całym szeregu większych miast Polski.

Emigracja do Kanady na nowych drogach

W najbliższym czasie wydane będą zarządzenia władz państwowych w sprawie rekrutacji rodzin rolniczych, na emigrację do Kanady w sezonie 1936-1937.

Ponieważ dotychczas wyjeżdżać mogły rodziny z kapitałem nie przewyższającym kwoty 1.000 dol., a Komisja dewizowa pod koniec ubiegłego sezonu ograniczyła wywóz kapitału dla rodzin do 500 dol., Syndykat Emigracyjny czyni starania w Komisji dewizowej o uzyskanie zezwolenia na wyjazd rodzin rolniczych do Kanady z kapitałem do 1.000 dol., gdyż jest to jednym z zasadniczych warunków władz kanadyjskich.

Wynik tych starań będzie oddzielnie opublikowany.

Nawet niedźwiedzie Uciekają z ZSRR

Z sowieckiego pogranicza komunikują, że na terytorium polskim ukazały się niedźwiedzie.

Zwierzęta uciekają z pogranicznych terytoriów niemieckich, spłoszone, prawdopodobnie, przez tłumy robotników, zatrudnionych przy budowie autostrady Mińsk — Moskwa.

„FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ musi być uważany za równoległy z FUNDUSZEM OBRONY NARODOWEJ: każdy kto składa ofiarę na obronę morską dopełnia tem samem obowiązku obywatelskiego względem Funduszu Obrony Narodowej"

Z oświadczenia, złożonego w dniu 29.VI 1936 przez gen. dyw. K. Sosnkowskiego, Prezesa Zarządu FOM w imieniu Prezesa Rady Ministrów.

ABC sportowe

Lekkoatletyczne mistrzostwa Polski

Pierwszy dzień mistrzostw lekkoatletycznych Polski w Wilnie przyniósł słabe wyniki z powodu rzęsistego deszczu, jaki towarzyszył zawodom. Wyniki pierwszego dnia były następujące: finał w biegu na 100 m. przyniósł zwycięstwo Zasłonie przed Trojanowskim w 11 sekund. Czas Trojanowskiego ten sam. Trzecie miejsce zajął Łopuszyński — 11,4.

Finał biegu na 400 m. przyniósł zwycięstwo Kucharskiemu w czasie 51,2 sek przed Metelskim — 53,5 s.

Rzut dyskiem wygrał Gierutto, osiągając 42,23 m., drugie miejsce zajął Pławczyk — 40,8, 3) Kozłowski

Skok w dal zwyciężył Hanke wynikiem 7 metrów, przed Hofmanem — 6.85 i Sikorskim — 6.69.

Bieg na 10 km. przyniósł zwycięstwo Nojemu w czasie 31:41,4. Noji w czasie biegu zdublował kilku zawodników. Następne miejsca zajęli: Jankowski — 32:59,6 i Hartlik 33:00,1.

W skoku o tyczce zwyciężył Klemczak wynikiem 3,90 m. przed Moronczykiem 3,80 i Zakrzewskim 3.40.

Bieg na 800 m. przyniósł zwycięstwo, jak to było do przewidzenia, Kucharskiemu w czasie 1:58,2. Następne miejsca zajęli: Maszewski 1:59,4, 3) Żylewicz 2:00.5.

Wyniki gonitw

z dnia 27 września

Gon. 1. Dyst. 1.100 m. Nagr. 2.400 zł. 1) Cyrkon, ż. Jagodziński, 2) Iriola (10), 3) Ikaria (29,5). Wygr. w 1 m. 12 sek. łatwo o 2 dług. Tot. 10.—

Gon. 2. Dyst. 2.800 m. Nagr. 2.000 zł. Płoty. 1) Grand Seigneur, j. Raniewicz, 2) Husarz (11), 3) Ircha (11,5), 4) Nidzica (44,5). Wygr. w 3 m. 23 sek. łatwo o 3 dług. Tot. 30,5, fr. 10.— i 6,5.

Gon. 3. Dyst. 1.600 m. Nagr. 1.400 zł. 1) Saga, chł. Kalinowski, 2) Impas III (17), 3) Alerte (14), 4) Lena II (47), 5) Buńczuk (93,5), 6) Bzura II (133). Wycof. Moloch, Keen, Nereida i Łucznia. Wygr. w 1 m. 45,5 sek. łatwo o 6 dług. Tot. 16,5, fr. 7.— i

Gon. 4. Dyst. 3.000 m. Nagr. „Intryganta" — 7.000 zł. 1) Aak, ż. Dorosz, 2) Łokietek (15,5), 3) Loup Garou (49), 4) Amor II (28). Wygr. w 3 m. 23 sek. łatwo o 4 dług. Tot. 9.—, fr. 5,5 i 6,5.

Gon. 5. Dyst. 1.100 m. Nagr. 1.800 zł. 1) Parnar, ż. Gill, 2) Iffet (37,5), 3) Kypris (13,5), 4) Nelly (14), 5) Persja (160), 6) Ircha II (143,5), 7) Immediata (186). Wycof. Nabok, Cyrkon, Jog, Silina i Dęblin. Wygr. w 1 m. 11 sek. pewnie o 2,5 dług. Tot. 24.—, fr. 7.—, 10.— i 6,5.

Gon. 6. Dyst. 2.100 m. Nagr. 2.000 zł. 1) Klejnot Bychawski, ż. Klamar, 2) Augustus Rex (13), 3) Imperator (13), 4) Haut Brion (86). Wycof. Markietanka, Nigra, Prus, Dapifer, Lirnik II, Latona i Igor II. Wygr. w 2 m. 21 sek. o 1,5 dług. Tot. 15.—, fr. 8,5 i 7.5.

Gon. 7. Dyst. 2.100 m. Nagr. 1.600 zł. 1) Baczyn, chł. Kalinowski, 2) Pirandello (17), 3) Holmes (14), 4) La Strega (150), 5) Luminesse (21,5), 6) Rodin (404). Bibus pozostał na starcie. Wycof. Łuna III, Merci, Kaboga, Papryka i Royaliste. Wygr. w 2 m. 22 sek. pewnie o jedną dług. Tot. 32.—, fr. 6.5, 6,5 i 5,5.

Gon. 8. Dyst. 2.400 m. Nagr. 1.800 zł. 1) Sarmata, chł. Kalinowski, 2) Jaspis (30), 3) Humor (115), 4) Niezłomny (9,5), 5) Alan (24.5), 6) Akcept (33). Wycof. Miss Royal, New-York i Leander. Wygr. w 2 m. 45 sek. o 1,5 dług. Tot. 90.—, fr. 39,— i 19,5.

KINA

ATLANTIC: „Pasteur".

ACRON: „Pat i Patachon jako więźniowie" i „Nasze słoneczko".

ADRIA: „W cieniu samotnej sosny".

AMOR: „Źle kochana" i „Niebezpieczny flirt".

ANTINEA: „Zemsta pana X" i „Uwodzicielka".

APOLLO: „Jadzia".

AS: „Bengali" i dodatki.

BAŁTYK: „Rose Marie".

BIS: „Kocham wszystkie kobiety" i „Szkarłatny kwiat".

COLOSSEUM (małe): „Dzień wielkiej przygody"

CAPITOL: „Trędowata".

CASINO: „Fredek uszczęśliwia świat".

CORSO: „Wesołe szaleństwo" i rewia.

CZARY: „Potępieniec".

ELITE: „Złota dziewczyna" i „Czerwony sułtan"

EUROPA: „Maria Stuart".

FAMA: „Serca ze stali".

FILHARMONIA: „Walc królewski"

FLORIDA: „Chińskie morza" i „Dziewczę z Galgary".

FORUM: „Ostatnie dni Pompei" i Mecz bokserski Schmeling—Louis.

GDYNIA: „Takie są dziewczęta".

HELJOS: „Katarzynka".

ITALIA: „Złoto".

KOMETA: „Promenada miłości".

LOS: „Kochaj tylko mnie".

MAJESTIC: „Cygańskie dziewczę"

MASKA: „Oskarżam cię matko" i „Prokurator Alicja Horn".

MIEJSKIE: „Bounty".

METRO: „Żona dwóch mężów" i rewia

MEWA: „Wesoły Donżuan" i „Kochaj tylko mnie!"

MINERWA: „Tygrys pacyfiku", „Woonder bar" i dodatki.

MUCHA: „Jego wielka miłość" i „Wielka rewia".

MARS: „Róża".

NOWA TOMBOLA: „Zew krwi" i „Za chwilę szczęścia".

OKO PRASKIE: „Upiór na sprzedaż" i dodatki.

PAN: „Bolek i Lolek".

KINO PAR. Ś-GO ANDRZEJA: „Annopolis"

PETIT TRIANON: „Kochany łobuz" i „Becky Sharp"

POPULARNY: „Należę do Ciebie" i rewia.

PRAGA: „Róża" i rewia.

RAJ: „Rapsodia Bałtyku" i „Wesoły milioner".

RIALTO: „Żona czy sekretarka".

RENON: „Źle kochana" i „Niebezpieczny flirt".

RENA: „Mały marynarz" i „Dziecko czy pies".

ROMA: „Kły i pazury".

ROXY: „Mały marynarz" i aktualności.

SFINKS: „Upiór na sprzedaż".

SOKÓŁ: „Regina" i dodatki.

SORRENTO: „Czarny kot" i „Niedokończona Symfonia".

STYLOWY: „Grzesznik mimo woli".

STUDIO: „Meyerling".

ŚWIATOWID: „Meyerling".

ŚWIAT: „Osaczona" i „Sobowtór królewski".

TON: „Pieśń miłości".

UCIECHA: „Szyfr Nr. 77".

UNIA: „Gabinet figur woskowych" i rewia.

VARIETE: „Nasz chleb powszedni" i „10 % dla mnie".

Po dewaluacji franka

Ratowanie kapitalizmu międzynarodowego

Pierwsze rysy na nowym systemie

Protesty prasy umiarkowane

PARYŻ, 28. 9. (ATE) Dewaluacja franka jest przedmiotem rozmów w kołach politycznych oraz rozważań prasy. Pogłoska jakoby banki miały być przez czas dłuższy zamknięte została zdementowana przez ministerstwo skarbu.

Były premier Flandin, który kilkakrotnie piastował tekę finansów i uchodzi za jednego z wybitniejszych znawców skarbowości, wypowiedział się negatywnie o dewaluacji, która, jego zdaniem nie przyniesie spodziewanych korzyści.

Niezależność państw anglo-saskich

„Le Temps" omawia sprawę międzynarodowego układu o stabilizacji walut. Dziennik zaznacza, że rządy Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych nie złożyły wiążących zobowiązań w sprawie wyrównania kursu waluty francuskiej. Oznacza to, że państwa anglo - saskie zamierzają zachować niezależność w dziedzinie walutowej. Jest rzeczą znamienną, że prasa angielska uważa widoki międzynarodowej stabilizacji walut za niepewne. „Le Temps" podkreśla, że dewaluacja franka jest operacją niezwykle bolesną, która może odbić się na interesach szerokich warstw społeczeństwa.

Protesty

„Liberte" wypowiada się w ostrych słowach przeciwko dewaluacji, która jest sprzeczna z uroczystymi przyrzeczeniami gabinetu Bluma. Dewaluacja przyniesie wiele rozczarowań i będzie ogromnym ciężarem dla szerokich warstw drobnych rentierów, urzędników i emerytów. Poniedziałkowe posiedzenie parlamentu będzie jednym z najczarniejszych dni w historii parlamentarnej Francji.

„Le Journal des Debats" pisze, że rząd frontu ludowego zniweczył w ciągu 6-ciu miesięcy wyniki dziesięcioletniej pracy nad utrzymaniem stałości waluty. Parlament staje przed ważnym dylematem. W izbie wiele grup, a m. inn. frakcja radykalno - społeczna, sprzeciwia się dewaluacji. Wyniki dewaluacji są uzależnione od całokształtu warunków politycznych i społecznych.

Komunikat rządu belgijskiego

PARYŻ, 28. 9. (ATE). Ministerstwo skarbu ogłasza komunikat rządu belgijskiego w sprawie ustosunkowania się wobec zagadnień walutowych i gospodarczych, wysuniętych przez Francję. Rząd belgijski przyłącza się do rządów Francji, Anglii i Stanów Zjednoczonych, wyrażając wolę przywrócenia porządku w stosunkach międzynarodowych oraz podkreślając konieczność prowadzenia polityki, któraby przyczyniła się do zwiększenia dobrobytu światowego i podniesienia poziomu życia. Aby osiągnąć ten cel, rząd belgijski postanowił nie zmieniać swej polityki walutowej, którą prowadzi od 1½ roku. Belgia uważa decyzję powziętą przez rząd francuski za konieczną i pod tym względem podziela zdanie trzech innych rządów w sprawie stabilizacji międzynarodowych stosunków finansowych na bardziej trwałych podstawach. Rząd belgijski wyraża gotowość, o ile to się okaże celowym, wzięcia udziału w zamierzonych rokowaniach zainteresowanych państw oraz pertraktacjach pomiędzy centralnymi bankami emisyjnymi.

Zniesienie kontyngetów i ograniczeń dewizowych

Na równi z 3-ma innymi rządami rząd belgijski jest przekonany, że powodzenie zainicjowanej polityki jest uzależnione od rozwoju handlu międzynarodowego. W szczególności rząd belgijski kładzie nacisk na konieczność powzięcia kroków celem zniesienia obowiązującego obecnie systemu kontyngentów oraz ograniczeń dewizowych. Tak jak i trzy inne rządy, rząd belgijski uważa za nader wskazane, aby inne państwa współpracowały w realizacji tych zgadnień i ze swej strony przyrzeka swe pełne poparcie.

Wdzięczność rządu francuskiego

Minister finansów Vincent Auriol na konferencji prasowej, która odbyła się w godzinach popołudniowych wyraził wdzięczność rządowi belgijskiemu za zajęte stanowisko i podkreślił, że w ten sposób zamierzona umowa zyska na znaczeniu.

Ogłoszony przez francuskie ministerstwo skarbu komunikat o stanowisku rządu belgijskiego został jednocześnie opublikowany w Brukseli.

Premier Blum

O nowym układzie monetarnym

i o sytuacji na rynku wewnętrznym

PARYŻ, 26. 9. Premier Blum przyjął przedstawicieli prasy, którym oświadczył m. in., że jednocześnie opublikowanie w Londynie, Waszyngtonie i Paryżu komunikatu o układzie monetarnym stanowi pierwsze tego rodzaju wydarzenie w historii. Trzy wielkie mocarstwa wyraziły swą wolę podjęcia wspólnego wysiłku celem przywrócenia w swiecie normalnych stosunków gospodarczych, by doprowadzić do pacyfikacji gospodarczej, będącej zapowiedzią pacyfikacji politycznej. Wskazując na silne wrażenie, jakie komunikat wywarł w opinji światowej premier Blum podkreślił doniosłość tego dokumentu zaznaczając, że inicjatywa trzech mocarstw pozwala żywić nadzieję, że przyłączą się do niej inne państwa, co powinno wywrzeć dodatni wpływ na stosunki międzynarodowe. Premier Blum zakomunikował, że rozmowy pomiędzy Francją a St. Zjednoczonymi i W. Brytanją rozpoczęły się jeszcze w czerwcu.

Przechodząc do wpływu zarządzeń finansowych na sprawy wewnętrzne Francji Blum podkreślił, że rząd będzie dążył do spowodowania powrotu kapitałów do Francji oraz do udaremnienia wszelkiego rodzaju spekulacji a także do zachowania równowagi pomiędzy cenami a zarobkami. W wyniku ostatnich zarządzeń premier Blum spodziewa się ożywienia ruchu kapitałów obniżki stopy procentowej.

Aczkolwiek rząd nie spodziewa się zwyżki cen detalicznych, będą wydane pewne zarządzenia natury prewencyjnej, celem obrony konsumenta, którego siła nabywcza mogłaby być zagrożona. Zarządzenia te zostaną wydane w formie ustawy. Przewidziana jest również ochrona interesów obywateli, którzy subskrybowali ostatnią emisję bonów skarbowych. Wszystkie te zarządzenia zostaną sformułowane w projekcie ustawy, który będzie złożony w parlamencie, inne zaś w ustawie finansowej, „która zostanie przedłożona w ciągu trzech tygodni. Premier Blum zaznaczył, że ostatnie zarządzenia finansowe nie są przypadkowe, ani też nie zostały narzucone przez te, czy inne trudności przy czym wyraził nadzieję, że wszelkie ewentualne trudności zostaną przezwyciężone, zaś reforma finansowa stanie się elementem polityki, mającej na celu międzynarodowe porozumienie

„Cieszcie sie, oszukano nas"

PARYŻ, 26. 9. (ATE) Dewaluacja franka wyraziła się w życiu ulicy paryskiej niewidzianym dotychczas napływem kupujących do sklepów i magazynów. Wielkie domy towarowe ogłosiły, że mimo dewaluacji nie podwyższą swych cen. W niektórych sklepach natłok kupujących był tak wielki, że sprzedawcy tylko z trudem mogli dać sobie radę obsługą niebywale licznej klienteli.

Na bulwarach pojawiły się długie szeregi taksówek, zajęte przez roześmianą i rozśpiewaną młodzież, która powiewając żółtemi chorągiewkami wołała do przechodniów: „Cieszcie się z nami! Oszukano nas!". Najwidoczniej chodzi tu o manifestację kół opozycyjnych przeciwko dewaluacyjnej polityce rządu. Spokój nie został nigdzie zakłócony. Policja nie rozpędzała demonstrantów.



B. poseł abisyński w Paryżu Wolde Mariam uznał zwierzchnictwo Włoch i złożył na ręce ambasadora włoskiego w Paryżu Cerruttiego deklarację uległości. Na zdjęciu b. dyplomata abisyński pozdrawia amb. Cerruttiego ukłonem faszystowskim.

Pogłoski o przymierzu niemiecko-japońskim

LONDYN, 27. 9. (tel. wł.). Agencja Reutera podaje z Berlina, że w związku z powrotem niemieckiego posła z Tokio von Dircksena, rozważane są możliwości stworzenia światowego bloku antysowieckiego pod przewodnictwem Niemiec i Japonii. Von Dircksen ma rzekomo otrzymać misję przekonania rządu tokijskiego o całkowitej identyczności interesów Niemiec i Japonii na terenie Związku Sowieckiego. O ileby Japonia podzieliła niemiecki punkt widzenia, to Berlin gotów byłby oficjalnie uznać Mandżuko i zawrzeć z Japonją przymierze wojskowe.

W obliczu nowej wojny

W razie zwycięstwa czerwonych

Portugalia wypowie Hiszpanii wojnę

LONDYN, 27. 9. (tel. wł.). Dzisiejsze dzienniki londyńskie komunikują o rozmowie, jaką odbył portugalski minister spraw zagranicznych, Monteiro z brytyjskim ministrem Edenem. Min. Monteiro miał zaznaczyć, że w razie zwycięstwa rządu madryckiego, Portugalia natychmiast wydałaby wojnę Hiszpanii. W walce tej Lizbona liczy na pomoc Rzymu i pragnęłaby wiedzieć jakie stanowisko zajęłaby w tym wypadku Anglia.

Wojsko kupuje u rolników

bez niepotrzebnego pośrednictwa

Akcja bezpośrednich dostaw zboża dla wojska poczyniła w r. b. dość znaczne postępy. W wojskowym kieleckim władze wojskowe założyły (w Kielcach) punkt skupu zboża, przewidując odbiór żyta i owsa w każdy wtorek i piątek w ciągu najbliższych kilku miesięcy. Pozwoli to zainteresowanym rolnikom z terenu pow. kieleckiego oraz z niektórych powiatów okolicznych dostarczać zboże furmankami do magazynów wojskowych w Kielcach, tym bardziej, że przyjmowane będą każde ilości.

Rolnicy z dalszych okolic przystąpili do organizacji dostaw wagonowych za pośrednictwem spółdzielni oraz kółek rolniczych. Celem ujęcia akcji tej w odpowiednie formy organizacyjne w ostatnich dniach odbyło się szereg zebrań na terenie poszczególnych Okręgowych Towarzystw Organizacyj i Kółek Rolniczych przy udziale delegata intendentury wojskowej oraz przedstawiciela Kieleckiej Izby Rolniczej która patronuje całej akcji zbytu, posiadającej doniosłe znaczenie gospodarcze dla miejscowego rolnictwa.

Szef sztabu Rumunii przybywa do Polski

BUKARESZT, 26.9. W pierwszych dniach listopada szef sztabu gen. Samsonovici wyjedzie do Polski z wizytą do gen. Rydza-Śmigłego.

Zamiast 17.000 tylko 286

LONDYN, 27. 9. (tel. wł.). Berliński korespondent „Timesa" donosi, że prasa niemiecka opublikowała z drwiącymi komentarzami wiadomość o zupełnym niepowodzeniu akcji angielskich sfer wojskowych, które, jak wiadomo, rozwinęły szeroką propagandę za powiększeniem stanu liczebnego armii brytyjskiej o dalsze 17.000 żołnierzy. Dzienniki niemieckie twierdzą — i wiadomość ta dotychczas nie została przez brytyjską ambasadę zaprzeczona — że na apel stawiło się tylko 286 ochotników. „W niemieckiej głowie nie może coś podobnego pomieścić się" — pisze jeden z niemieckich dzienników.



Inny abisyńczyk, dr. Martin, opuszcza pałac Ligi Narodów w Genewie, jako tryumfator po uznaniu pełnomocnictw delegacji abisyńskiej negusa Haile Selassie.

Powódź w Indiach



W skutek ulewnych deszczów nawiedziły Hindostan niebywałe powodzie. Na ilustracji jedna z głównych ulic w Kalkucie.

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony. 666-62 (sekretarjat) 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony: Prenumerata 691-66, Księgowość i Kasa 220-30. Dział Ogłoszeń i Kantor — Aleje Jerozolimskie 3a, I piętro. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59, Włocławek, Cyganki 24, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wojciech Zaleski. Druk. Literacka S. z o. o. Warszawa, Al. Jerozolimskie 121 Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC", Sp. z ogr. odp.